Nr. 46. We Lwowie Niedziela 15. Lutego 1891. **Rok XXIV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Z kampanji wyborczej.

Lwów 14. lutego.

Sytuacja polityczna, wytworzona przez hrabiego Taaffego rozwiązaniem rady państwa i rozpisaniem nowych wyborów, jest na razie jeszcze zamąconą i niewyraźną i doprawdy nie można się dziwić, że w tym stanie bujną tworzy niwę dla najróżnorodniejszych, śmiałych, a zarazem śmiesznych kombinacyj politycznych... Jednem z najciekawszych pytań, jakie się teraz nasuwa każdemu myślącemu politykowi, jest naturalnie pytanie, odnoszące się do składu przyszłej większości rady państwa. Jakie stronnictwa wejdą w skład przyszłej większości, na kim hrabia Taaffe oprze swoje rządy w najbliższej przyszłości? Oto są kwestje, które dzisiaj w pierwszym rzędzie zaprzątają umysły polityczne i publicystyczne. A że autentycznej, że tak powiemy urzędowej odpowiedzi na to nie ma, więc nic dziwnego, że za to tem więcej jest na temat tych pytań domysłów i kombinacyj. Jaka tych, mniej lub więcej zgrabnych fabrykatów umysłowych wartość, dochodzić nie będziemy. Jest ich za wiele, abyśmy się wszystkimi mogli zająć. Chcemy tylko dotknąć niektórych najważniejszych, a w szczególności tych, które nas bliżej obchodzą.

Owóż przedewszystkiem zaznaczyć należy, że jeżeli Niemcy z lewicy wejdą w skład przyszłej większości ministerjalnej, to mimo to pozostanie jeszcze po tej stronie izby dość żywiołów germańskich, tworzących bezwzględną opozycję. Po ogłoszeniu manifestu wyborczego niemieckiej zjednoczonej lewicy, która, jak wiadomo, ma jej zgotować drogę do bram przyszłej większości, oświadczyły pisma narodowo-niemieckie, że teraz dopiero właściwa nadeszła pora do utworzenia, a raczej do utrzymania osobnego klubu, wyłącznie i ściśle narodowego. Argumentują one tak, że interesy narodu niemieckiego w Przedlitawji nie będą dostatecznie chronione i bronione, jeżeli zjednoczona lewica, względnie umiarkowani Niemcy, mający się stać w przyszłości stronnictwem ministerjalnem, wyłącznie będą mieli na względzie interesa państwowe. Jeżeli one istotnie potrzebują ochrony, to nie mniejszej ochrony potrzebują interesa ściśle niemieckie. Dlatego nie wszystkim Niemcom wolno wejść w skład przyszłej większości, potrzeba owszem koniecznie osobnego klubu niemieckiego i to wyłącznie opozycyjnego.

Mówiąc o przejściu lewicy na łono wyznania ministerjalnego, musimy na tem miejscu zaznaczyć, że Czesi, w szczególności „starzy“ nie są bynajmniej zachwyceni i zbudowani dokonywującym się zwrotem. Awans Niemców ze stronnictwa opozycyjnego na stronnictwo ministerjalne uważają niejako za własną degradację. Dlatego pisma staroczeskie oświadczają dzisiaj z całą stanowczością, że w przyszłej większości ministerjalnej, w której zasiadać będą opozycyjni dotychczas Niemcy, i w której oni stosownie do swej siły liczebnej decydujący i stanowczy będą mieli wpływ i głos, nie będzie miejsca dla Czechów. Honor ich narodowy srodze byłby obrażony, gdyby się na przyszłość mieli zadowolić rolą... piątego koła u wozu.

Zaznaczyliśmy z samego początku, że kombinacyj i domysłów na temat przyszłej większości rady państwa jest mnóstwo, iż nie podobna o wszystkich pisać, zwłaszcza, że niektóre są tak naiwne i wprost niedorzeczne, że nawet na to nie zasługują, aby się niemi zająć. O jednej jeszcze kombinacji chcemy jednak kilka słów powiedzieć, bo ona nas w szczególności bliżej cokolwiek obchodzi. Oto obiegała przez dni kilka we Wiedniu pogłoska, iż na radzie ministerjalnej, odbytej w dniu 22. stycznia, na której obradowano nad rozwiązaniem rady państwa, minister bez teki pan Filip Zaleski miał obradujących ministrów zapewnić, że delegacja galicyjska poprze każdy rząd w Przedlitawji, choćby nawet centralistyczny. Wiemy o tem bardzo dobrze, że narady gabinetowe, zwłaszcza tak doniosłe, jak ostatnie, otoczone bywają jak najściślejszą tajemnicą, wiemy także, że ministrowie, biorący w nich udział, są na tyle dyskretni, że tego rodzaju tajemnic urzędowych nie zdradzą przed reporterami dziennikarskimi, a jednak owa pogłoska fantastyczna przez dni kilka się utrzymywała i znajdowała wiarę, tak, że sfery urzędowe uznały za stosowne zaprzeczyć jej osobnym komunikatem półurzędowym, zamieszczonym w ministerjalnym *Fremdenblacie*. Nie mamy powodu nie wierzyć ministerjalnemu zaprzeczeniu, musimy jednak przyznać, że owa pogłoska, jeżeli nawet była wręcz fałszywą i tendencyjną, to przecież bardzo była charakterystyczną dla dotychczasowej polityki naszej delegacji wiedeńskiej...

Być może, że to dla nas nie zbyt pochlebne, ale niestety prawie prawdziwe. Nie da się zaprzeczyć, że nasze Koło polskie we Wiedniu, mogło dotychczasową swoją polityką dać powód do przypuszczenia, iż ono gotowe do popierania każdego rządu. Nie jesteśmy bynajmniej i nigdy nie byliśmy zwolennikami opozycji dla opozycji, ale z drugiej strony uważaliśmy potulność większości naszej delegacyjnej za błąd kardynalny, który jeno szkodliwe i zgubne dla kraju może przynieść skutki. Więcej stanowczości wobec rządu, więcej cokolwiek wobec niego samodzielności, byłoby niezawodnie dla nas z większą korzyścią materjalną i moralną. Niestety, nawoływania postępowych żywiołów polskich nie znajdowały posłuchu u naszej większości, dla tego mógł ją słusznie spotkać zarzut że ona gotowa poprzeć prawie każdy rząd! Jest rzeczą możliwą, a nawet prawdopodobną, że owe dementi ministerjalnego *Fremdenblattu* jest zgodne z prawdą i odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, być może, że na owej pamiętnej radzie gabinetowej, minister dla Galicji, pan Filip Zaleski, nie „wyrwał“ się z imputowanem mu oświadczeniem, — nie mniej jednak, sama pogłoska jest dla naszej większości wielce charakterystyczną. *Se non e vera — e ben trovata.*

List pasterski ks. kardynała.

Książę biskup krakowski, kardynał Dunajewski, idąc śladem biskupów austrjackich, wydał *ex re* wyborów długą odezwę do swoich djecezjan, datowaną w Krakowie 4. b. m.. a ogłoszoną obecnie w *Czasie*. W niej poucza wyborców o obowiązkach, które ciężą na nich wobec kościoła katolickiego i państwa, kładąc przedewszystkiem nacisk na pierwsze. Długo i szeroko rozprawia tedy odezwa o interesach kościoła, które winne mieć jak najliczniejszych przedstawicieli w przyszłej radzie państwa, często wspomina o interesach państwa — natomiast ani słówkiem nie potrąca nigdzie o specjalne interesa kraju naszego. Czy w oczach Jego Eminencji te ostatnie tak już są zabezpieczone dostatecznie, że myśleć o nich przy wyborach lud nasz nie ma potrzeby?.. Obojętność ta dla spraw, najbliżej nas obchodzących, w ustach pierwszego dostojnika naszego kościoła, jest dziś poprostu dla nas... niezrozumiałą.

W braku miejsca w piśmie naszem i bez tego przeciążonem już rubryką „Akcji wyborczej“, nie możemy przytoczyć tego listu w całości — musimy tedy poprzestać na zacytowaniu ważniejszych jego ustępów:

„Na czele wszystkich spraw publicznych — czytamy tedy w rzeczonej odezwie — stoi dziś kwestja socjalna, i my więc postawmy ją na pierwszem miejscu, jakkolwiek w naszych oczach nie jest ona istotnie ni najpierwszą, ni najważniejszą. Bądź co bądź jednak, chodzi w niej o rozwiązanie wielkiej doniosłości — zadań, od których dobro wielu bardzo ludzi, ba, spokój całego społeczeństwa i pomyślny rozwój życia państw jest zależnym. Wziąć tu pod rozwagę należy stosunek pracujących do chlebodawców: ochronę życia, familji, moralności; pomoc w starości i w razie nieszczęśliwych wypadków. Uporządkowanie tych i tym podobnych stosunków u zarobkujących wymaga obecnie wielu prawnych postanowień, a lubo z pociechą możemy pod tym względem powiedzieć, że nasze prawodawstwo nie nstępuje, ale nawet wyprzedziło w tym kierunku inne państwa, to jednakowoż, ponieważ z każdym dniem nowe żądania powstają, i prawodawstwo odpoczywać też nie może“.

„Dalszą trudnością w państwowem naszem życiu jest różnorodność interesów ludów w skład Austrji wchodzących; jest to nadto kwestją życia państwa! Niezawodnie, najmilsi w Panu, z Bożego to planu pochodzi ta różnica między narodami pod względem języka, zwyczajów i obyczajów, a zapasy między nimi winny jedynie do rozwoju i postępu ludzkości się przyczyniać, całkiem więc usprawiedliwionem jest żądanie, żeby te właściwości narodowe były uszanowane i wzięte pod obronę. Stać się to jednak nie może, jak tylko z uwzględnieniem *jedności państwa*. Od zgodnego połączenia ludów Austrji, od pełnego ufności wyrównania wzajemnych stosunków, siła i stanowisko w świecie Austrji zależy. Wszystkie też ludy, które radę państwa obsyłają, winny to uznać i ku temu dążyć, a wspólnie nad tem radzić, jakich jąć się środków, któreby do wielkości, potęgi i dobra państwa przyczynić się mogły. To jest zadaniem waszych posłów.“

Następnie porusza ks. kardynał sprawę szkolnictwa, w którem, zdaniem dostojnego autora, nauka religji została upośledzona, a kościół pozbawiony należnego sobie wpływu. Zaleca więc dążenie w tym kierunku, by szkoła ludowa była ściśle katolicką i poleca wybierać do parlamentu „ludzi rozumnych, posiadających zdrowy pogląd na rzeczy i sprawy, ludzi [illegible] charakterem i katolików.“

Kończy swą odezwę książę kościoła następującem wezwaniem:

„Jak jednak ostatecznie wybierać będziecie, z jakimi przeciwnikami przy wykonywaniu prawa waszego wyborczego zmierzyć się będziecie musieli, o jednem jeszcze nie zapominajcie, t. j. szanujcie przekonanie przeciwników, a przy swojem wytrwale stójcie! Nie podejrzywajcie zamiarów innych i unikajcie wszystkiego, coby spokój społeczny, obywatelski, narodowy lub religijny zakłócić mogło“. . . . .

„Ponieważ zaś w tak ważnej sprawie trzeba nam światła i pomocy od Pana, rozporządzamy więc, żeby w niedzielę, poprzedzającą wybory, odbyło się w każdym kościele parafialnym nabożeństwo, celem uproszenia dobrego i pomyślnego wyniku wyborów, błogosławieństwa dla cesarza i państwa i za pomyślność św. naszego kościoła“.

W tym końcowym ustępie, list pasterski ks. kardynała *antiquo more polonico* zdaje najważniejszą część roboty wyborczej na.. łaskę Opatrzności. Widocznie ks. kardynał nie mógł inaczej...

Ruskie miscelanea.

(Sprawy wyborcze. — Fałsze „Rusi Czerwonej“. — Zgromadzenie w Kałuszu.)

W uzupełnieniu wczorajszej relacji o wiecu buczackim, musimy dodać, że kandydat ks. Kałuszczyński, idąc za głosem komitetu okręgowego czortkowskiego, oddaje na razie pierwszeństwo p. Józefowi Kulczyckiemu, c. k. adjunktowi sądowemu w Budzanowie jak to listem do redakcji *Diła* donosi. *Diło* dementuje zarazem pogłoskę, zamieszczoną w telegramach jednego z pism porannych lwowskich, jakoby redaktor *Diła*, p. Iwan Belej, miał zgłaszać swą kandydaturę w Horodence. Ma to być tylko czystym wymysłem dla zmylenia opinji, tam bowiem, kandyduje p. Antoni Dolnicki.

W okręgu Brzeżany Podhajce-Rohatyn, gdzie kandyduje Rusin-narodowiec, dr. Andrzej Czajkowski z Brzeżan, wysuwają moskalofile kandydaturę ks. Stetkiewicza, dziekana z Bożykowa. Takie sztuczki doprowadziły nawet do pewnej borby w Bursztynie, gdzie ks. Bilinkiewicz chciał przeforsować wybór swój na delegata do Brzeżan, a gdzie już swego czasu dał się poznać, jako borbifaks, na wiecu.

W Kosowie Rusini powiatu kosowskiego postawili na zebraniu 12. b. m. kandydaturę notarjusza Łuszpińskiego; do Stryja zaś, secesjoniści byłego wiecu, zwołują swych stronników powiatu stryjskiego, drohobyckiego i żydaczowskiego, na poniedziałek, „pod trzy korony“, aby się naradzić nad dalszą borbą, gdyż ks. Bazyli Załoziecki, aranżer posiedzenia „pod trzema koronami“, zdecydował się, nie stawiać kandydatury swej na okręg Kołomyja Śniatyn.

Prócz Żydaczowa, zwołano wiece: na 13. do Przemyślan, zaś na 19. do Doliny. Toż samo ma się odbyć wiec przedwyborczy d. 18. w Tłustem, jako centrum okręgu Zaleszczyki Horodenka-Borszczów, z uwagą, że kandydat tam powinien wystąpić z wyznaniem swej wiary politycznej. Ma to być kontr-agitacja moskalofilów przeciw kandydaturze hr. Mieczysława Borkowskiego z Mielnicy.

W artykule „Kontrakt kupna i sprzedaży“ omawia wczorajsza *Ruś czerwonaja* sprawę porozumienia obu centralnych komitetów polskiego i ruskiego. Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że artykuł cały naszpikowany jest fałszami i insynuacjami na temat zaprzedania Rusi Polakom przez narodowców. Wiążąc na temat swój ulubiony upadek wpływów polskich we Wiedniu z upadkiem Dunajewskiego pisze: „Polski centralny komitet, straciwszy tak silne oparcie we Wiedniu, obliczył się ze swemi siłami i bojąc się osłabienia dalszego, ofiarował komitetowi romańczukowskiemu tylko 6 mandatów, który chcąc nie chcąc musiał przyjąć i to, co mu dali.

Z takich i tym podobnych fałszów wysnuwa *Ruś czerwona* wniosek, że jeżeli się jeszcze coś teraz nie zmieni, rzeczy tak stoją: „iż komitet romańczukowski otrzymał 6 mandatów i obowiązał się cyrografem, że w sprawach dotyczących kraju, pójdzie solidarnie z Kołem polskim; co się tyczy spraw natury ogólniejszej, pozostawiono mu swobodę zupełną“.

Jeżeliby tak było, możnaby tylko tej zgodzie przyklasnąć i widać tu najbardziej intencję *Rusi czerwonej*, że jej bynajmniej o zgodę nie idzie, ale właśnie o to, o co posądza narodowców — o rozrywanie narodu już nie na partje, ale na frakcje.

Ale najciekawszem jest, że ta sama *Ruś czerwona*, która tak od początku do końca ma za zło porozumienie romańczukowców z rządem, powiada przez usta swego korespondenta wiedeńskiego: Mogę was zapewnić, że wyższe sfery miały najlepsze chęci względem narodu ruskiego w Galicji. Lecz jeżeli część przedstawicieli tego narodu dała się wziąć na bas (*sic!*) moralnemu rządowi, to ci przedstawiciele odpowiedzą za to przed historją.“

Wynikałoby z tego, że rząd austrjacki jest „rządem moralnym“ w Galicji, skoro on przecież zawierał ugodę z Rusinami. *Czerwonaja Ruś* usiłuje czasami być naiwną...

Z Kałusza donoszą nam, że w dniu onegdajszym (13. bm.) odbyło się tam zgromadzenie przeszło 600 wyborców włościańskich, na którem jednogłośnie uczyniono akces do programu narodowców ruskich i postawiono kandydaturę prof. Romańczuka na posła do rady państwa z tamtejszego okręgu mniejszych posiadłości.

Akcja wyborcza.

Piękną i rozumną odprawę daje dziś *Nowa Reforma* na naczelnem miejscu owej odezwie „komitetu ludowego“ w Wadowicach, którą przytoczyliśmy wczoraj dla suchego jeno zarejestrowania faktu wśród obecnej akcji przedwyborczej. Lecz, zgadzając się najzupełniej z wywodami naszego kolegi krakowskiego, chętnie wyręczamy się dziś własnemi jego słowy.

Oto — co czytamy w *N. Ref.*:

W rozstrzygających chwilach walki, gdy zwarte szeregi rycerstwa polskiego ginąć miały lub zwyciężyć, jedno ożywiało je hasło i dodawało sił w chwili krytycznej:

„Bóg i Ojczyzna“.

Dzisiaj, gdy nie orężem, a żmudną pracą ducha zaznaczyć nam przyszło żywotność naszą, gdy usiłowania nasze skierowaliśmy ku powołaniu do życia szerokich, a zniechęconych dotąd dla narodowej sprawy warstw społecznych, nie innem budzić nam je hasłem, jak tem, które tradycja poświęceń i bohaterstwa przodków przekazuje.

Z tem większem ubolewaniem sprawdzić nam przychodzi dzisiaj, że dziełu temu, tak szczęśliwie rozpoczętemu, grozić poczyna niebezpieczeństwo, wzniecone przez fanatyzm religijny, importowany z obcych nam ustrojem społecznym i językiem krajów, szerzony ręką niepowołanych proroków. Duch klerykalizmu, niwelującego pod wspólny strychulec wszystkie narodowości, nie od dzisiaj nurtuje w społeczeństwie [illegible] tem smutniej, że [illegible] jest czynnikiem najniebezpieczniejszym. Lud nasz jest i musi być katolickim — lecz musi on być ludem polskim równocześnie, jeśli nie ma być dla nas obcym, jeśli ma obudzać w nas interes. Tylko w obu tych kierunkach równocześnie rozumiemy pracę nad ludem, przeciwko innej z całą stanowczością wystąpić musimy, bez względu na to, kto ją popiera, bez względu na cel, w jakim ją podjęto.

Nie możemy się tedy żadną miarą godzić na tę oświatę, jaką w chaty wieśniacze niesie *Wieniec* i *Pszczółka*, potępić musimy ducha indeferentyzmu narodowego, jaki, wyhodowany w redakcji tych pism ludowych, znalazł swój pełny wyraz w odezwie wyborczej komitetu ludowego w Wadowicach.

Tendencja chrześcjańsko-socjalna, szerzona dzisiaj wśród Niemców austrjackich, znalazła swój pełny wyraz w odezwie wadowickiej; za to dla idei narodowej polskiej brakło miejsca. Słowo „Polska“ — „polski“ nie zabrzmiało w niej ani razu, jedyny raz zaznaczono wstydliwie, że ludność rolnicza domaga się podniesienia w niej

Kronika niedzielna.

(Z powodu gorzkich żalów. — Traktacik o pijaństwie, z którego się dowiedzieć można, jak się ludzie upijają na całym świecie, a jak u nas. — Z powodu tego traktaciku wiele innych ciekawych rzeczy „en passant“. — Ciężkie czasy i jak byłoby najlepiej.)

Na piękne głowy naszych ziemskich aniołów, na czupurne łby fikalstwa wszelakiej broni, na łysiny filozofów karnawałowych, posypano już popiół, który nietylko ma przypominać, że człowiek z prochu powstał i w proch się obróci, lecz, że służy za pałac miljardom mikrobów i one go też, prędzej, czy później, rozniosą na wszystkie wiatry tego pięknego świata...

Nastały tedy gorzkie żale i oblizywanie się po tem, co było, a było za wiele, bo karnawał od tego, aby człowiek pękał z radości... I ciekawa, doprawdy, rzecz, nad którą się żaden z naszych uczonych socjalistów, radykalistów, a szczególniej spirytualistów, nie zastanowił, czy wprzód ludzie wynaleźli spirytus, a dopiero później karnawał, a właściwie, czy wprzód nauczyli się upijać, a potem fikać — czy też najprzód sobie człowiek niewinnie podskakiwał, jak nakarmione ciele na ciepłem słońcu, a następnie, gdy naturalnej ochoty zabrakło, zaczął myśleć, myśleć — głęboko myśleć i wymyślił spirytus... Jak więc było, nie wiadomo — ale teraz tak jest, że człowiek bez spirytusu obejść się nie może, a spirytus, gdybyby znowu człowieka nie było na świecie, toby po prostu nie miał co robić, bo wszakże żadne inne bydlę w zażyłość z nim nie wchodzi — on też jest prawdziwym przyjacielem człowieka i jak do niego przylgnie, to go siekierą nie odrąbiesz... Spirytus ma dużo podobieństwa do człowieka — dla tego też może nazwano go: *spiritus* (duch). — Podnosi on duszę człowieka do ekstazy, do nieba, a potem rzuca ją z ciałem o ziemię — zupełnie tak samo, jak ludzie bardzo często robią z człowiekiem...

— Za pozwoleniem — cóż to znowu za jakaś kronikarsko-niedzielna prelekcja o spirytusie! — zawoła, prawdopodobnie, nie jeden z czytelników.

Tak jest, maleńki traktacik — raz dla tego, że jest post, a zatem nie zaszkodzą wszelkiego rodzaju rozmyślania, a powtóre, zbliżają się wybory, więc jakoś przyczepił się do moich myśli spirytus i szepcze mi w uszy, że właśnie, pomówić o nim trochę obszerniej nadarza się stosowna pora, czyli, jak się mówi wyższym stylem po polsku: *á propos*. Więc już trudna rada — trzeba pomówić — i żeby was, szanowni czytelnicy nie znudzić, jak powiada Mefistofeles w „Fauście“ — to będzie mojem staraniem...

Kto się pierwszy upił na świecie — nie wiadomo — mówią wprawdzie, że Noe, ale to tylko legendowa hypoteza, a w każdym razie, Noe, gdy się coś z nim od winnej jagody niedobrego zrobiło, żadnych awantur nie robił, tylko poszedł spać. I zrobił dobrze, a tego właśnie, nie chcą robić prawdziwie pijani. Kto się pierwszy upił w Polsce, także niewiadomo. Demokraci utrzymują, że szlachcic, arystokraci, że chłop, a niektórzy bezstronni historycy twierdzą, że szlachcic z chłopem chciał się bratać i upili się obydwa. Winograd jest tak stary, jak świat, kartofel nie wiele młodszy od nędzy ludzkiej.... Wino — trunek pański; kartoflówka — chłopski — ot, co jest, jeśli już mowa, kto pierwszy łyknął u nas i zaczął się patrzeć różowo na świat i ludzi. Zresztą, znane jest przysłowie w całej Polsce od morza do morza: „Chłopska rzecz jeść, pańska rzecz pić“. Powiadają, że jakiś Rajmond Lullo w XIII. w. wynalazł spirytus — to nie prawda. Spirytusu nie wynalazł człowiek, tylko go zwąchał w rosnącem winogronie, a to było już na ziemi, wtedy, kiedy się jeszcze nikomu nie śniło rachować lata na setki i robić z tego powodu różne awantury na świecie.

Wówczas, każdy człowiek był panem, a dopiero, jak zbiedniał i do pomocy przyszły mu kartofle, zwąchał, że i w nich jest coś podobnego do tego, co się znajduje w winogronie i ostatecznie, kartofel okazał się pożyteczniejszym, bo można się nim najeść i można się nim upić i zapomnieć o tem, że się jeść nic ma za co....

Puścił ktoś bajkę, że po Moskalach Polacy najwięcej piją i, że z tego powodu bieda w chłopskich chatach, w rzemieślniczych izbach i zanikają w ogóle cnoty. Co do Moskali — to wiem tylko to, że nie ci są najgorsi, co piją i nawet upijają się, a cnota nie może być w żaden sposób mierzona łokciem spirytusowym — no, ale cyfry mogą coś w tym względzie powiedzieć....

A więc statystyko przybywaj!...

Zapewne słyszeliście, szanowni czytelnicy, że jednym z najcnotliwszych narodów w Europie, są Szwedzi — ale o tem z pewnością nie wiecie, że z całej Europy, Szwecja najwięcej stosunkowo wypija spirytusu. Obywatelstwo szwedzkie zrównane do tego stopnia, że nawet chłopi posiadają tam trzecią izbę deputowanych w ustroju parlamentarnym — potrzebuje dla swego żołądka na rok dwieście miljonów litrów spirytusu i spożywa to dokumentnie, do ostatniej kropli...

A jest ich mniej, jak nas — i notabene nie wchodzi w to wino, piwo, porter i koniak.

Niemcy, naród mądry — na stu ludzi przypada, przynajmniej, pięciu filozofów, a na pięciu myślicieli jeden taki filozof, który zaleca ludożerstwo i częste przytem popijanie wódką. Bechter, niemiecki statysta, powiada, że w błękitnookiej Germanji piją wódkę nawet dzieci, a kobiety smolą ją jeszcze więcej, jak mężczyzni. Drugi taki niemiecki pan, co się statystyką zajmuje, pan Kasper, wyrachował, że w Niemczech na stu samobójców, pięćdziesięciu sześciu przypada takich, którzy z pijaństwa kopnęli się na tamten świat, a w Berlinie jedna trzecia część warjatów zawdzięcza pijaństwu pomieszanie zmysłów. Niemcy tedy warjują od wódki i zapatrując się na ten fakt ze stanowiska politycznego, jestem pewny, że ustawy o wypędzaniu Polaków z Poznańskiego, Prus Zachodnich i Szląska, chyba urodziły się pod wpływem alkoholu. Wiadomo przecież, że Bismark pija tak mocną wódkę, aż oko bieleje, a bez trunków nie obywa się dwóch godzin nawet — ja sam na własne oczy widziałem w Berlinie, że gdy Bismark mówił w parlamencie, stał przed nim potężny kufel piwa, do którego dorobiona była srebrna pokrywka w formie pruskiej pikielhauby i z tego kufla Bismark co chwila pociągał, obcierając sobie wąsy, bez żadnej ceremonji, ręką.

Holandja, kraj, co prawda, niewielki, ale zamieszkały przez naród niezmiernie pracowity, a przemysłowy do tego stopnia, że nawet ze starych kaloszy coś pożytecznego zrobić jeszcze potrafi — otoż, w tej Holandji na każdych ośmdziesięciu mieszkańców przypada jeden szynk — ale to jeszcze nic w porównaniu z Belgją... Ktoż u nas nie słyszał o przepotężnym fabrycznym przemyśle w Belgji, gdzie ludzie już niedługo sami chyba zaczną żywić się węglem kamiennym. Proszę państwa, w tej Belgji jeden szynk przypada na czterdziestu dziewięciu mieszkańców w zwykłych miejscowościach, gdzie głównie pracują ręce ludzkie, a w okolicach, w których jest silnie rozwinięty przemysł fabryczny, jeden szynk przypada na siedmiu mieszkańców!... A to raj dla pijaków prawdziwy!... Ja myślałem, że u nas we Lwowie, co do liczby szynków zajmujemy w Europie bardzo poważne stanowisko, bo przecież na jednej Sykstuskiej ulicy, która się zaczyna od cukierni, a kończy na żydowskim szynku — jest szynków ze dwadzieścia i to trzy z nich, jakby z jakąś tendencją zajęły swoje stanowiska: jeden z pewnym kajdaniarskim humorem oparł się o szyld redakcji *Szmigusa*, drugi impertynencko patrzy w oczy powiatowej kasie chorych, a trzeci spogląda melancholijnie ku głowom cukru i piernikowym basztom, umieszczonym na dachu i okalającym siedzibę *Przeglądu*. W tym trzecim szynku, bardzo często, szczególniej w lecie, widziałem stojącego w drzwiach wchodowych właściciela, który wpatrywał się długo w pałac *Przeglądu* z garnturem, korniszonami i przystawkami, potem pokiwał głową dotknął się palcem czoła i szepnąwszy: „Kepełe“, wracał do szynku, nucąc „majufes“... Gdzież my możemy iść w porównanie co do wzrostu szynkarskiego przemysłu z taką Belgją, albo nawet Holandją!... Ale u nas także jest obszerne pole dla praktycznego traktowania ustawy o pijaństwie i prawie wszędzie szynk szynkowi w zęby patrzy, albo jeden drugiemu opiera się familjarnie o ramię — a należy przyznać, że we Lwowie widocznie panuje tendencja podążania za Holandją i Belgją, z większą, bowiem łatwością można otrzymać „arkusz“ na otworzenie nowego szynku, aniżeli pozwolenie pochowania nieboszczyka na Łyczakowie, gdy zmarły zamieszkiwał w rejonach miasta, należących do cmentarza stryjskiego, lub janowskiego..

Anglja, gdzie, jak wiadomo, pannje spleen, mgła, kolosalne bogactwo i kolosalna nędza — ta Anglja, która zapomina o wielu cywilizacyjnych wynalazkach, mianowicie, gdy to dotyczy jej interesów w Indjach — o spirytusie, o swojej ukochanej wishky nigdy nie zapomina, nawet w godzinę śmierci, bo, jak zapewnia Mill — 16·15% umiera Anglików z pijaństwa, a 13·19% z tej samej przyczyny warjuje. Komisarz policyjny w Manchester miał polecone pewnego dnia, aby zanotował skrupulatnie gości jednego szynku; przez 40 minut naliczył więc, że do tego szynku weszło 113 mężczyzn i 163 kobiet — w godzinę weszło 412 osób w ogóle; szynków zaś w Manchester obecnie jest coś około siedmiu tysięcy. Przypuszczając, że nie wszystkie mają odbyt i sympatję — można, jednak, wyobrazić sobie, ile to tej wishky, w takiem jednem mieście Manchester przepłynie przez gardło tamtejszych mieszkańców, a ile, mniej więcej w tym stosunku łyknie sobie spirytusu ta Wielka Brytanja, która w niedzielę zamyka się na klucz i czyta cały dzień biblję...

Francuzi, może z całej Europy są najskromniejsi — piją wprawdzie dosyć dużo, ale najwięcej lekkiego wina.

Co do spirytusu, to we Francji przypada przeciętnie w rocznej konsumpcji zaledwie trzy litry na mieszkańca. Za to Ameryka północna, to jest tak nazwane Zjednoczone Stany północnej Ameryki zakasowały Europę i nie ma na całej kuli ziemskiej mieszkańców, którzyby pod względem pochłaniania napojów spirytusowych mogli się porównać z Yankesami... W Ameryce półno-

„religji, moralności i ducha narodowego“. Ale, że ten duch narodowy ma być polskim, a nie innym — oświadczenie to uważano za zbyteczne..

Na takie wyznanie wiary politycznej, jak nam je niesie odezwa wadowicka, my nigdy pisać się nie możemy: zasady te były nam obce zawsze i obcemi zostaną. Ci, co je głoszą i narzucają ludowi, niech się zastanowią, dokąd p o wadzi droga, przez nich wskazywana — niech nie krzywdzą tego ludu w opinji narodu, niech nie nadużywają jego firmy dla dogodzenia własnym animozjom i ambicjom osobistym, jeśli nie chcą, aby nazwisk ich szukała potomność w czarnej księdze pamiątek narodowych...

* * *

Pp. Jan hr. Szeptycki, Władysław ks. Sapieha i Stanisław hr. Stadnicki wystósowali taką odezwę do wyborców z kurji większej posiadłości w okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów: W celu porozumienia się w sprawie wyboru posła do rady państwa z większych posiadłości okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów, mamy zaszczyt zaprosić szanownych wyborców do sali rady powiatowej w Jaworowie na wtorek 24. lutego przed południem.

* * *

Od centralnego komitetu przedwyborczego otrzymujemy dziś następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Centralny komitet przedwyborczy uprasza uprzejmie Szan. Redakcję o ogłoszenie załączonego pisma burmistrza miasta Tarnopola wniesionego do komitetu centralnego w sprawie wyborów z miast Tarnopol-Brzeżany. We Lwowie 13. lutego 1891. Przewodniczący *Polanowski*.

Pismo to opiewa:

Z powodu pojawiających się w dziennikach wiadomości, że zgromadzenie wyborców w Tarnopolu postawiło kandydaturę dra Jekelesa, podpisany burmistrz miasta Tarnopola, przez centralny komitet przedwyborczy do zawiązania komitetu lokalnego w Tarnopolu powołany, zawiadamia niniejszem, że komitety lokalne w Tarnopolu i Brzeżanach dotychczas żadnej uchwały co do rzeczonej kandydatury nie powzięły, a dotychczasowy deputowany z miast Tarnopola i Brzeżan, dr. Euzebiusz Czerkawski, przez poważnych obywateli miasta Tarnopola do kandydowania zaproszony, tej kandydatury wcale się nie zrzeka. We Lwowie 13. lutego 1891.

Dr. Leon Koźmiński
burmistrz.

* * *

Z Tarnopola piszą do nas pod datą 12. b. m: „Na dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie wyborców, w sali tutejszej rady powiatowej, celem porozumienia się nad postawieniem kandydatury posła do rady państwa, z okręgu wyborczego kurji wiejskiej Tarnopol-Zbaraż-Skałat. Na powyższe zgromadzenie przybyło przeszło stu włościan, nie licząc inteligencji i duchowieństwa, które także w dość znacznej liczbie się jawiło.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, Juljusza hr. Korytowskiego, marszałka rady powiatowej i po otwarciu dyskusji zabrał głos jeden z włościan, a wyliczywszy zasługi marszałka, położone około dobra powiatu, jak wybudowanie kilku gościńców powiatowych, domu rady powiatowej, założenie banku powiatowego dla włościan i t. d., postawił kandydaturę Juljusza hr. Korytowskiego. Tylko mąż — ciągnął mowca w siermiędze — który tak energicznie zajął się dobrem włościan w powiecie, potrafi tychże interesa godnie bronić i popierać w radzie państwa. Zgromadzenie przyklasnąwszy mowcy, uchwaliło jednogłośnie kandydaturę hr. Korytowskiego. Gdy jednakowoż tenże podziękowawszy za zaufanie, zrezygnował z tej godności, przystąpiono do wyboru komitetu ściślejszego, składającego się z 15 członków, który ma się porozumieć z komitetem centralnym co do kandydata i zająć się akcją wyborczą. Na tem posiedzenie zamknięto.

Następnie zaraz ukonstytuował się komitet ściślejszy, wybierając przewodniczącym hr. Korytowskiego, zastępcą dra Glogiera, a sekretarzem Zygmunta Mochnackiego i uchwalił, gdy żadnej więcej kandydatury prócz hr. Korytowskiego, nie postawiono, odnieść się do komitetu centralnego z prośbą o wskazanie kandydata, ziemianina z większej lub mniejszej własności, lub też jakiej wybitnej osobistości, gdyż tylko taka kandydatura może mieć szanse powodzenia w okręgu tutejszym.

Z Kołomyi otrzymaliśmy długi telegram, opisujący sprawozdanie poselskie dra Blocha, jakie on w dniu onegdajszym przed tamtejszymi wyborcami złożył. W dalszym ciągu rozwinąć miał mowca program swój na przyszłość, gdy mandat obecnie uzyska. Obie te części przemowy p. Blocha, znalazły ogromny aplauz wśród bardzo licznego zgromadzenia zwolenników tego kandydata.—zapewnia nas autor depeszy (podpis nieczytelny). „Na interpelację — są słowa telegramu — czy działać będzie w kierunku zaprowadzenia powszechnego głosowania, rozwinął dr. Bloch teorję o powszechnem głosowaniu i jego skutkach praktycznych. Oświadczył, że osobiście jest za takowem i wypowiedział w końcu swoje zdanie w bardzo ostrych słowach, że najpierw usunąć należy korupcję (!), jaka przy wyborach bywa praktykowana i wyborcy powinni wysyłać najpierw posłów pracy, których mandat nie opiera się na rublach. Ta aluzja zbiła z tropu „Meiselesów“, którzy przygotowali burdy. Licznymi oklaskami przyjęło zgromadzenie sprawozdanie i program, uchwaliło dla dra Blocha wotum zaufania i postanowiło postawić jego kandydaturę jednomyślnie“.

Z tego wynika dość wyraźnie że kandydatura p. L. Meiselsa nie ma w Kołomyi żadnej szansy.

Z Kosowa piszą do nas w d. 12. b. m. „Jakkolwiek tutejszy powiat nigdy nie wybierał posła narodowości polskiej do rady państwa, więc dla nas mniej uwagi godny teren przedstawia, zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie, powiadomić ogół także o tutejszym ruchu przedwyborczym.

W minionej kadencji mniejsze posiadłości Kołomyja-Kosów-Śniatyn reprezentował ksiądz Ozarkiewicz. Obecnie kandydatura ta, jako niemająca najmniejszych szans powodzenia, zupełnie w grę nie wchodzi. Natomiast okręg tutejszy jest widownią zaciętej walki wszystkich trzech stronnictw ruskich. Radykały prowadzą szaloną agitację za drem Daniłowiczem, ze strony russkiej postawioną została kandydatura ks. Załozieckiego, wreszcie ze stronnictwa Romańczuka kandydują: radca sądu krajowego Podlaszecki i notarjusz Henryk Scheib. Z powodu jednak, że kandydatura urzędnika u wyborców wielkiego poklasku nie znajduje, a z drugiej strony p. Scheib w kołach wyborców ruskich należytego miru nie posiada, przeto tutejszy komitet narodowców ruskich postawił kandydaturę notarjusza Włodzimierza Łuszpińskiego, która ma wielkie szanse powodzenia, gdyż w razie wyjścia z urny tego kandydata, przybyłaby przyszłemu klubowi ruskiemu w radzie państwa niepoślednia siła. Komitet wyborczy polski, trzymając się zdala od wszelkich agitacyj, postanowił popierać kandydata narodowców ruskich, który uzyska zatwierdzenie swego krajowego komitetu. O ile tutaj słychać, zamierza tenże właśnie kandydaturę notarjusza Włodzimierza Łuszpińskiego zatwierdzić.“

Z Brodów donoszą nam pod d. 12. bm.: Na zaproszenie burmistrza p. Witosławskiego zgromadzili się wyborcy w pokaźnej liczbie. Przewodniczący, po przedstawieniu p. Koropaczka jako komisarza rządowego, po oznajmieniu o rozwiązaniu rady państwa i mających nastąpić nowych wyborach w dniu 4. marca b. r. i po odczytaniu odezwy komitetu centralnego, zawezwał zgromadzonych do wyboru prezydjum i sekretarza. Na wniosek p. dr. Orskiego wybrało zgromadzenie jednogłośnie p. Witosławskiego przewodniczącym, dr. Goldhabera zastępcą, a p. A. Friedmana sekretarzem. Na wniosek p. Sokołowskiego wybrano oprócz prezydjum i sekretarza jeszcze 6 członków, tak zwaną komisję-matkę, a ta po krótkiej przerwie zaproponowała komitet składający się z 41 członków, których zgromadzenie jednogłośnie potwierdziło. W końcu omawiał przewodniczący zadanie komitetu wyborczego i odczytał telegram, zgłaszający kandydaturę hr. Sochora. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Turki piszą do nas w d. 12. bm.: W dzienniku *Diło* pojawił się w d. 10. bm. telegram, jakoby turczański komitet wyborczy postawił większością głosów kandydaturę p. Konstantego Teliszewskiego. Podpisany powiatowy komitet wiadomość tę prostuje w ten sposób, że w dniu powyższym żadnej kandydatury, a tem mniej Konstantego Teliszewskiego nie przyjął, że wiadomość ta zatem nie może dotyczyć tegoż komitetu powiatowego. W imieniu komitetu prezes ks. *Mikuś*, sekretarz *Grabowski*

Z Przemyśla donoszą, że tamtejszy komitet przedwyborczy zaprasza kandydatów, którzyby o mandat poselski do rady państwa z miast Przemyśl-Gródek ubiegać się chcieli, aby kandydaturę swoją do dnia 19. b. m. u przewodniczącego komitetu zgłosili, a na walnem zgromadzeniu wyborców, które się odbędzie dnia 22. lutego 1891 o godz. 3. popołudniu w sali ratuszowej, osobiście swoje wyznanie polityczne złożyli.

Wezwanie podpisali pp. *Dr. Aleksander Dworski* przewodniczący, *Ignacy Frankowski* zastępca przewodniczącego.

Z Wadowic piszą do *N. Reformy*: Rzadko w którym powiecie spotkać można tak wielką apatję w sprawach wyborów do rady państwa, jak w powiatach Wadowice-Myślenice. Pomimo to głoszą powszechnie, że kandydatura dotychczasowego posła, p. Popowskiego, ma być zachwianą. Czy i o ile p. Zalański, sekretarz tutejszego towarzystwa ochrony własności ziemskiej, ma uzasadnione widoki otrzymania mandatu, na razie przewidzieć nie podobna, chociaż pewną jest rzeczą, że kandydat ten silną rozwija działalność, by w myśl uchwały wiecu włościańskiego z dnia 5. lutego br. mógł zwalczyć opór, z licznych stron przeciw kandydaturze tej stawiany. Znaczna część wyborców wzywa do kandydowania adwokata tutejszego, pana dra Iwańskiego, ten jednak waha się dotychczas za stanowczą odpowiedzią, choć pewną jest rzeczą, iż przeciw pp. Zalańskiemu i Popowskiemu wyszedłby zwycięsko z urny wyborczej.

Z Myślenic donoszą: Dziś (11. bm.) odbyło się w tutejszej radzie powiatowej posiedzenie komitetu przedwyborczego, na którem jednogłośnie przez aklamację postanowiono kandydaturę dotychczasowego posła Józefa Popowskiego jak najusilniej popierać. — Obecny p. Popowski złożył swoje wyznanie polityczne, które przyjęto przez całe zgromadzenie z entuzjazmem. — W ogóle w całym tutejszym powiecie kandydatura byłego posła jest bardzo popularną. Spodziewać się należy, że Wadowice pójdą zgodnie z Myślenicami. (?)

Z Biały piszą: Ruch wyborczy w powiatach Biała i Żywiec po wieloletnim spokoju poczyna być bardzo ożywionym. Przez lat blisko dziesięć posłował z tych powiatów minister Ziemiałkowski, którego kandydatura ze względu na dawne zasługi i na wysokie urzędowe stanowisko kandydata, była zawsze już z góry przyjęta, a wybór pewny i niewątpliwy. Przez ostatnie półtora roku posłował z tych powiatów, po nominacji ministra Ziemiałkowskiego członkiem izby panów, p. Czecz, który nie mając kontrkandydata, w r. 1889 bez oporu został wybrany. Obecnie sytuacja zmieniła się znacznie. Wielka część wyborców, zwłaszcza z powiatu żywieckiego, ofiarowała mandat poselski drwi S. Łazarskiemu z Wadowic, który jednak stanowczo oświadczył, iż z powiatów Biała-Żywiec mandatu przyjąć nie ma zamiaru; ani też kandydatury swej tamże stawiać nie będzie. W skutek tego wielka część włościan wezwała do kandydowania p. Franciszka Kramarczyka, posła sejmowego i wójta z Osieka, który też kandydaturę swą zgłosił w komitecie bialskim i żywieckim, i prawdopodobnie przez przeważną część wyborców poparty będzie.

Oprócz p. Kramarczyka, zgłosił kandydaturę swą p. Czecz, prezes rady powiatowej bialskiej, którego popierają właściciele większych posiadłości, a jak ogólnie mówią, także pp starostowie z Biały i Żywca. Według składu komitetów powiatowych w Biały i Żywcu, gdzie większa własność przeważa, a włościanie w mniejszości się znajdują, nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że komitety te przedstawią do zatwierdzenia kandydaturę p. Czecza — wybory jednak okażą, czy i o ile opinja komitetów była zarazem opinją wyborców. Oprócz tych dwóch kandydatów, stara się jeszcze o mandat poselski p. dr. Dobija z Krakowa, ten atoli, wedle przekonania tutejszych sfer dobrze poinformowanych, zaledwie na kilka głosów liczyć może, które prawdopodobnie dadzą mu włościanie z Wilkowic, miejsca rodzinnego p. dra Dobii — kandydaturę tę uważać zatem należy już z góry jako bez widoków będącą.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Piotr Kucharski, lekarz szpitala św. Zofji, wyjechał w celach naukowych za granicę. — Pp. Rogozińscy (p. Rogozińska znaną jest jako autorka pod pseudonimem Hajoty) w powrocie z Fernando Poo, spodziewani są w Warszawie w połowie marca. — P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, powrócił wczoraj wieczorem z Buska, a dziś po południu uda się do Krakowa, gdzie spędzi dzień poniedziałkowy.

Nekrologja. Michalina Jelonek, nauczycielka w Ludwinowie, przeżywszy lat 26, zmarła tam d. 12. bm. — Dnia 24. zm. zmarł w Wrocławiu Herman Sonenfeld, ojciec znanego muzyka, p. Adolfa Sonenfelda. Zmarły dożył 102 lat wieku. — Dnia 11. bm zmarł w 54 roku życia po długiej i dotkliwej słabości Jan Szewłodziński, urodzony w Hrubieszowie w Królestwie Polskiem, rachmistrz w fabryce nafty w Peczeniżynie. Zmarły był uczestnikiem w walce o niepodległość z r. 1863, znany i wysoko ceniony we wszystkich warstwach społeczeństwa ze swej ofiarności i poświęcenia na cele humanitarne i patrjotyczne. Cześć jego pamięci! — Karol Budziński zmarł we Lwowie w 52 r. życia. — W Tykocinie zmarł ks. Kalikst Kruszewski, misjonarz, administrator parafji tykocińskiej, w 70 r. życia. — W Wilnie zmarł ks. Kazimierz Jagiełło, wikarjusz katedralny, w 55 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (15.): Faustyna M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 15, zachód o godzinie 5. minut 15.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował Józefa Laskę stałym nauczycielem zawodowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze urzędnika państwowego w X. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Głogowskiego z Żółkwi stałym nauczycielem kierującym drugiej szkoły etatowej męskiej w Samborze; Eustachego Lubkę z Okrzesiniec stałym nauczycielem szkoły etatowej w Włodzimiercach.

Z krajowej rady szkolnej. Rada szkolna kraj. uchwaliła na posiedzeniu, odbytem 9. bm, uchwalić plan nauki języka ruskiego jako przedmiotu obowiązkowego, względnie obowiązkowego i nadobowiązkowego w szkołach średnich; zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasie I. szkół średnich i wydziałowych, tudzież w V. i VI. klasie szkół ludowych, więcej klasowych, książkę pod tytułem „Krótki rys geografji“, wydanie piąte, opracował dr. Karol Benoni, tudzież polecić nauczycielom udzielającym nauki geografji, broszurę tegoż autora pod tytułem „O udzielaniu nauki geografji, uwagi metodyczne“; zamianować profesora szkoły realnej we Lwowie Romualda Bobina ekspertem do języka polskiego w komisji naukowej rady szkolnej i zamianować ks. Franciszka Świderskiego zastępcą katechety w gimnazjum św. Anny w Krakowie; zamianować ks. dra Józefa Mrugacza pomocniczym katechetą w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie.

Dostawy dla armji. W dniach 10. i 11. lutego odwidzili przykrawalnię i magazyn oferentów dostaw artykułów skórnych dla armji, posłowie: Romanowicz, Michalski, dr. Karol Lewakowski, Niemczynowski i Szczepanowski.

Posłowie mieli sposobność przekonać się, iż roboty są w pełnym toku i że wygotowane obuwie w niczem nie różni się od frabrycznej roboty, przeciwnie pod względem trwałości przewyższa tę ostatnią.

Magazyn już zrobionego obuwia znajduje się w ratuszu, a w nim przeszło 2000 par od różnych oferentów ze Lwowa, Kulikowa, Mostów, Drohobycza, Stryja, Doliny, Rozdołu, Złoczowa, Janowa itd. i pomieścić może resztę 6000 par w tym miesiącu wygotować się mających.

W przykrawalni pracuje 23 majstrów, zajętych krajaniem skór, a w warstatach czeladź zajęta nie potrzebuje, tak jak w zeszłym roku, śniegu z ulic zgartywać!

Zdaje się więc, że pierwsze lody przełamano, wobec czego nie ulega wątpliwości, że na rok 1892 galicyjscy rękodzielnicy otrzymają większe dostawy — tegoroczne bowiem nie przyniosą im żadnych zysków.

Oto jasny dowód, iż nasi rękodzielnicy pragną mieć pracę, choćby nie zbyt zyskowną, byle tylko zająć robotnika i ochronić go od nędzy.

Uczta. Dnia 12. bm. o godzinie 8 wieczorem odbyła się w hotelu „pod Różą“ w Krakowie uczta koleżeńska, urządzona przez Towarzystwo lekarskie na cześć byłego prezesa towarzystwa, prof. dr. Marsa. W imieniu uczestników przemówił najstarszy i zasłużony członek towarzystwa, prof dr. Oettinger, podnosząc wybitne, energiczne i skuteczne działanie prof. Marsa na stanowisku prezesa w roku zeszłym. Przeszło 60 lekarzy tamtejszych między nimi profesorowie wydziału lekarskiego, wzięło udział w uczcie. Świadczy to wymownie o uznaniu i sympatji, jakie prof. Mars w gronie kolegów pozyskał.

Subwencja rządowa. Prezydjum namiestnictwa zawiadomiło, że ministerstwo spraw wewnętrznych na przedstawienie Wydziału krajowego, przyznało wyjątkowo na r. 1891 subwencję w kwocie 7000 zł. na budowę drogi gminnej Świątniki-Mogilany.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych. Dnia 13. bm. wykoleiły się dwie maszyny przy pociągu towarowym nr. 79. na stacji Matyjówce i zatamowały wjazd względnie wyjazd pociągów w tejże stacji. Wskutek tego wypadku musiano przy osobowych pociągach zarządzić przesiadanie się podróżnych. Innych następstw wypadek ten nie spowodował. Przeszkoda usunięte zostały dzisiaj rano.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 8·3°C., najwyższa + 3·0°C., najniższa — 12·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby, średnia temperatura w tym czasie będzie około — 9·0°C., stan nieba będzie zmienny, a powietrze wilgotne; śnieg nieznaczny w dobie pierwszej, zresztę przeważnie pogodnie. Mgła.

Na polowaniu w Busku, zabito onegdaj, w pierwszym dniu polowania, siedm dzików. Arcyksiążę Leopold Salvator zabił dwa odyńce.

Z izby sądowej. Na podstawie jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych w Krakowie, trybunał któremu przewodniczył p. Brason, skazał dnia 12. bm. na karę śmierci przez powieszenie Marjannę Grzegorczykową, która powodowana zazdrością, dopuściła się skrytobójczego morderstwa na mężu swoim, Józefie i zabitego poćwiartowała na 9 części. Z niezwykłą obojętnością, graniczącą z aberacją umysłową, przyjęła skazana treść wyroku.

Malarze warszawscy wysłali do Paryża wieniec, który w ich imieniu złoży na grobie Meissoniera Anna Bilińska.

Banicja. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego, stały mieszkaniec Warszawy, Jakób Stiefson, liczący 40 lat, za samowolne przebywanie za granicą został po pozbawieniu praw stanu skazany na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu, na osiedlenie na Syberji.

Sprawę o zabójstwo Wisnowskiej rozstrzygać będzie sąd okręgowy warszawski dnia 19. lutego.

Śmiały napad. Donoszą z Warszawy. W powiecie bałckim, gm. czerniańskiej, do chaty chłopa Wojtenki, położonej na środku wsi Topałej, około godziny 11 w nocy podjechały trzy furmanki, z których wysiadło 12 zamaskowanych łotrów i powiązawszy domowników w liczbie 7 osób, przystąpili do rabunku, a gdy nic nie mogli cenniejszego znaleść, poczęli kaleczyć nożami powiązane kobiety, by wskazały pieniądze: Żona gospodarza, po pokrajaniu jej twarzy końcem noża i wyjęciu oka, wskazała kąt, w którym znajdowało się 10.000 rs. i korale. Rabusie uciekli wkrótce ze zdobyczą, poznano wszakże w nich żydów z sąsiednich miasteczek i wszystkich już aresztowano.

Samobójstwo. Henryk Kana, jeden z przewódców kierunku naturalistycznego w literaturze niemieckiej, odebrał sobie życie w Berlinie w dniu 7. bm. Jako przyczynę samobójstwa podają zgryzoty, jakich pisarz w karjerze swojej doznawał; dotknęło go podobno głównie niepowodzenie noweli jego pt. „Sfinks“.

Padlewski – pożarty przez wilki. Dziennik bułgarski *Bałkańska Dora* opowiada następującą pełną grozy bajeczkę: „Padlewskiego znaleziono wreszcie w Bułgarji, ale niestety jako trupa. Udał się był on bowiem pieszo z Kazanliku do Filippopolu, a w drodze napadły go wilki i rozszarpały. Znaleziono tylko szczątki jego zwłok i ubrania. Z dokumentów i listów, znalezionych w kieszeniach poszarpanego odzienia, wynika niewątpliwie, że pożarty przez wilki człowiek, był identyczny z Padlewskim, zabójcą jenerała Sieliwierstowa. W jaki sposób dostał się on w te okolice, nie wiadomo.“

Ładny pedagog. Wychodzące w Minden *Nachrichten* donoszą o szczególnej zaiste metodzie, jakiej trzyma się nauczyciel jednej ze szkół tamtejszych. Zadawszy elewom swym rysunek do wykończenia w domu, światły ten mąż pragnąc ukarać ośmiu niedbalszych, którzy się z zadania mniej szczęśliwie wywiązali, ustawił ich rzędem i... powyrywał im zęby, temu jeden, tamtemu dwa, innemu trzy, zależnie od stopnia winy.

Rodzice wystąpili rozumie się ze skargą przeciw takiemu systemowi oświaty krajowej. W sądzie przywodził znakomity pedagog na swą obronę, że wyrywał dzieciom przeważnie zęby mleczne lub popsute, oraz, że sam niezależnie od swej profesji jest.. dentystą.

Sąd skazał go jednak na miesiąc aresztu, a władza usunęła go z posady.

Dla emigrantów w Brazylji. Z Rio de Janeiro donoszą do *Kreuz-Ztg.* co następuje: Niedorzeczna polityka kolonizacyjna rządu wydaje już bardzo przykre rezultaty. Otóż w prowincji Rio grand do Sul zamordowali emigranci niemieccy urzędników brazylijskich, ponieważ nie dostarczono im przyrzeczonej żywności. Immigranci ci, a jest ich przeszło 3000, czekali już od kilku miesięcy napróżno na podział ziemi więc wreszcie niecierpliwość im się przebrała.

---

cnej, według mniej więcej ostatnich cyfr statystycznych w ciągu jednego roku 200 000 osób popełnia zbrodnie z powodu pijaństwa, około 2.000 co rok pijaków warjuje, a około 3.000 tylko z pijaństwa odbiera sobie życie. Konsumpcja różnych spirytualnych napitków, wina i piwa w Ameryce północnej, jest tak kolosalna, że Europa na tem pijaństwie Ameryki bardzo wiele zarabia, gdyż ogromną ilość europejskich fabrykatów spirytusowych, oraz wina zakupuje Ameryka i wypija z tem wszystkiem, co sama u siebie wyrobi.. W miastach amerykańskich są szynki, tam nazywane „salonami“, w których za jedzenie, choćby najobfitsze nic się nie płaci, ale każdy jedzący gość, obowiązany jest ustanowione przez właściciela „salonu“ quantum piwa, wódki, czy tam innego trunku rzetelnie wypić i zapłacić — inaczej wyrzucą go za drzwi... Otóż, z tego, co się wyżej powiedziało i co jeszcze wiem, ale powiedzieć nie mogę, bo by to była za długa rozprawa o zobopólnym stosunku przyjacielskim spirytusu do człowieka — pokazuje się jasno, jak na dłoni, że my Polacy wcale nie przodujemy w piciu i upijaniu się, bo przodują ci właśnie, którzy pod względem przemysłu i handlu przewyższają nas Dawniej, można było mówić w Polsce: „jedz, pij i popuszczaj pasa!“ — dziś zabrali nam pas, wróg od ust kawałek chleba odtrąca, a ta śliczna polityka tak piecze i taka szelma gorzka, że biedne Polaczysko pije tylko, aby zalać robaka, aby mu się trochę rozjaśniło w życiu, aby krzyknąć: „choć bieda — to hoc!“ i... spać się położyć.. Czasy, szczególniej dla nas Polaków, takie teraz przedziwne, że uczciwszy uszy, najlepiej, podobno, byłoby się upić i przespać tę epokę wzajemnego wybijania sobie zębów, a przebudzić się, gdy słońce zajrzy ludziom w oczy, rozjaśni w głowie i ociepli w sercu..

Stach Janceny.

11)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Usunięto płot z drogi i młoda jeźdźczyni w kostjumie amazonki wyprowadziła za cugle wspaniałego karego ogiera z maneżu, potrzymała go parę chwil w owym korytarzu, aby się naocznie przekonał, że mu tam nic nie groziło, poczem masztalerz odprowadził go na arenę, podczas gdy jego pani pozostała na tem samem miejscu. W tej chwili blask światła padł na zaróżowioną od zmęczenia twarzyczkę jeźdźczyni i wydobył z piersi Gastona głośny okrzyk:

— Leonia!

Młoda dziewczyna odwróciła się, szybko skinęła ręką ku Gastonowi i zawołała:

— Gotów już?

— Gotów, *Mademoiselle!*

— Do mnie Tipperari! — zadźwięczało wesoło w tonie jakby tryumfatorskim. — Do mnie Tipperari!

Zaledwie ten okrzyk się rozległ i dziewczyna usunęła się na bok, gdy ogier w olbrzymim skoku przesadził płot i zniknął w czeluściach czarnych korytarza.

W mgnieniu oka Leonia pochwyciła cugle i szlachetne zwierzę stanęło w miejscu obok swej pani, spokojne, jak w ziemię wryte.

— Pomóż mi pan wyleźć na konia! — rzekła jeźdźczyni, a Gaston mniemając, że te słowa do niego były skierowane, stał bowiem najbliżej konia, wyciągnął ramiona. Równocześnie panna Duval podniosła prawą nóżkę w eleganckim buciku amazonki, lecz widząc, że Gaston w swem pomięszaniu i nieznajomości obejmuje ją za kibić, ofuknęła go z cicha:

— Co to znaczy?

Atoli w tej samej chwili jeden z obecnych artystów przyskoczył i odsunął młodego studenta dość rubasznie na stronę, poczem Leonia stanąwszy zgrabnie na szerokiej dłoni bohatera cyrkowego, w mig znalazła się na siodle. Odsunięto płot, a gdy wyjechała na arenę, płot znów ustawiono u wejścia w tem samem miejscu. Za chwilę powtórzyła się poprzednia, opisana przez nas scena. Z jeźdźczynią na grzbiecie rumak nie odważył się na skok niebezpieczny.. Wówczas ów artysta, który wysadził był Leonię na siodło, popatrzył gniewnie na Gastona i mruknął:

— Teraz to już pańska wina...

— Jakto moja.. dlaczego? — spytał chłopak zdumiony.

— Ponieważ niedorzecznem zachowaniem się swojem spowodowałeś pan zwłokę.

— Mój panie... te słowa!...

— Ach! do stu katów! tu nie ma czasu na sprzeczki i dąsy. Gdyby *Mademoiselle* była szybko na siodle się znalazła, to koń nie zdoławszy jeszcze się opamiętać, byłby skoczył, choćby go djabli mieli porwać natychmiast! Poczekajno pan tylko, panna Lola powtórzy eksperyment swój.

W samej rzeczy Leonia znalazła się przed maneżem i zwróciła się natychmiast do owego nieznajomego, z którym Gaston rozmawiał.

— Zaryzykuję skok stąd na arenę — rzekła. — Skoro Tipperari to uczyni, pomożesz mi pan szybko dosiąść go... jedno silne uderzenie szpicrugą i koń przesadzi płot niezawodnie.

— *Signora*... zdaniem mojem, to ryzyko wielkie i niebezpieczne! Płot od strony maneżu nie poddaje się bowiem tak łatwo...

— O! Tipperari mój umie skakać przewybornie, jeno że figlarz nie chce tutaj być mi posłusznym, nie zna bowiem terenu. Upewniam pana, że przesadzałam na nim płoty wyższe, jak ten oto, a w dodatku nie poddające się wcale!

— Inna to rzecz na wolnem polu, a inna tutaj, gdzie koń nie może rozpędzić się należycie.

— Ach! to wszystko jedno, mój panie! Musi przeskoczyć, gdyż, jeśli tego nie uczyni w tej chwili, to nie uczyni już nigdy potem! Więc, uważaj pan!

— Czy już? — zagrzmiało z areny.

— Już! — zawołała Leonia, poczem znów słychać było z jej ust ów dźwięk osobliwy, przez pół jakby mlaśnięcie i gwizd krótki, urwany. W odpowiedzi na to zaszumiało, zadudniało na sekundę, a w drugiej spostrzegł Gaston, jak w szarej głębi korytarza Leonia wskoczyła na siodło i szpicrutą zmusiła swego wierzchowca do rozpędu. Jedno głośne „hop!“ i w olbrzymim skoku przesadził ogier przeszkodę. Gromkie brawo rozległo się zewsząd, umilkło jednak, gdyż po tym skoku nastąpił niezwłocznie drugi, trzeci itd., z jakich dwanaście, za porządkiem. Koń ani razu już nie wypowiedział posłuszeństwa swej pani. Wreszcie usunięto płot i teraz wszyscy wtargnęli do maneżu, a za nimi Gaston Pośrodku stała tam Leonia i głaskała swego ulubieńca po szyi lśniącej, podczas gdy mgr. Figaro i reszta artystów prześcigała się w komplementach dla śmiałej jeźdźczyni.

— W istocie, nie przypuszczałem ani na chwilę — mówił doświadczony mgr. Figaro — że zamiaru naszego dopniemy tak rychło! Widzę jednak, że pani jesteś znakomitą jeźdźczynią i siedzisz na siodle z pewnością, niesłychanie rzadką u płci pięknej. Jedno tylko zauważyłem. Oto — jak sądzę — nieco za wcześnie folgujesz pani koniowi cugle. Nie prędzej należy czynić to zawsze, jak dopiero na dwa metry przed płotem.

— Zapamiętam to sobie, mr. Ernest! — odrzekła Leonia.

— Jeszcze parę prób i śmiało będziesz pani mogła popisywać się wieczorem! Powtarzam, że zdumiony jestem istotnie tym skokiem. Tipperari jest zaprawdę dzielnym rumakiem!

— O, ja go znam doskonale! — zawołała panna Duval z miną tryumfującą. — Koń to rzadkiej zmyślności i gdy raz zrozumie, czego żądam od niego, to ze mną i dla mnie gotów skoczyć w płomienie!

Mr. Figaro, albo Ernest — jak właściwie mienił się w codziennem życiu — roześmiał się wesoło.

— Zatem „ogniowy koń“ z niego! No, no... zobaczymy! Ale chyba na dziś mamy dość już. Dziękuję pani.

Kilku stajennych przyskoczyło teraz do konia, aby go ręcznikami i kocami osuszyć, następnie zaś przez jakiś czas po arenie oprowadzać. Podczas tego Leonia odbierała gratulacje obecnych, poczem gotowała się do odejścia.

— Pan chciałeś pomówić ze mną panie Gastonie... czy tak? Za chwilę będę panu służyła. Pójdę tylko zrzucić z siebie ten kostjum, a potem pójdziemy na przechadzkę.

Gaston skłonił się w milczeniu, a gdy Leonia odeszła, kilku panów z personalu zwróciło się doń z ową grzeczną uprzejmością, jaką artyści zwykli okazywać wobec dobrych znajomych i przyjaciół wybitniejszych kolegów lub koleżanek swoich.

— Pan znasz pannę Lolę?

— O! tak, znam ją! — odparł Gaston z lekkiem zakłopotaniem.

— Panna Lola oczywiście występowała już w cyrku?

— Ależ nigdy! Upewniam panów w tej mierze i dodam nawet, że z niesłychanem zdumieniem widzę ją dziś tutaj..

— Tak? Aha!... Więc pan nie jesteś na bardziej zażyłej stopie z tą młodą osobą?...

Po tych słowach jeden za drugim odchodził obojętnie, skonstatowano już bowiem, że Gaston był widocznie przelotną jeno znajomością pięknej jeźdźczyni. Po chwili jednak zjawił się mr. Figaro i zapytał o signorę Lolę, która właśnie co wychodziła z garderoby w zwykłej swej spacerowej toalecie. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Podobne wiadomości nadchodzą z San Paulo, gdzie zbuntowali się immigranci Włosi, którym także nie spełniono danych w Europie przyrzeczeń. Rząd wysłał do rzeczonych miejscowości silne oddziały wojska. Wśród immigrantów panuje straszliwa nędza.

Śnieg w pokoju. W Sztokholmie zdarzył się w tych dniach fakt bardzo wyjątkowy w jednym z domów prywatnych podczas wieczoru z tańcami. Na dworze był mróz ogromny przy pogodnej księżycowej nocy. W sali, gdzie tańczono, temperatura była tak wysoka, że stała się nieznośną, iż wszyscy uchwalili otwarcie okna. W tejże chwili jednak, gdy je otwarto, pod wpływem zewnętrznego zimna, które zetknęło się z wilgotną a podniesioną temperaturą salonu, poczęły się tworzyć płateczki śniegu i przez pół minuty w salonie padał śnieg, wytworzony w tymże salonie.

Pojedynek. Między dyrektorem sztuk pięknych p. Larroumet i dziennikarzem Lordon odbył się, jak donoszą z Paryża, 9. bm. pojedynek, w którym Larroumet został lekko raniony. Powodem pojedynku była ubliżająca wzmianka, napisana przez Lordon'a z powodu zakazu przedstawień „Termidora" Sardou.

Ważny napis babiloński odczytał i przetłumaczył p. Boscawen z muzeum brytańskiego. Jest to modlitwa króla Assurnazirpala, który żył w XIX. wieku przed Chrystusem. Treść jej jest wysoce poetyczna i przypomina psalmy Dawidowe. Modlitwa skierowana jest do Istary, królowej nieba.

W Chicago utworzyło się podobno — jak donosi *Truth* — „Towarzystwo wywozu Amerykanek na wysłania na londyński rynek małżeński". Dotychczasowe doświadczenie nauczyło, jakie panny cieszą się największym popytem. Matka, towarzysząca pannie, musi mieć powierzchowność przyjemną, rumianą cerę i być dobrej tuszy. Ojciec powinien być — pijakiem, umieszczonym w przytułku, w jakim odległym Stanie, tak, żeby nie potrzeba było się obawiać jego przybycia do Anglji. Od panny samej żądają, żeby była wysmukła i ładna i miała... podbródek kształtu, świadczącego o sile woli, a naturalnie i pieniądze. — Tak przynajmniej twierdzi *Truth*.

Kolosalne nadużycia. „Gwałtu! Na kolei kozłowsko-woroneżsko-rostowskiej zginęło 500 (pięćset) wagonów!"

Sensacyjną tę nowinę podaje gazeta *Don*.

„Pięćset wagonów? A zatem kilkadziesiąt pociągów!" — zapytasz czytelniku. — Nie inaczej. Ale, w jaki sposób mogło zginąć tyle wagonów? Na pytanie to wymieniona gazeta daje takie naiwne objaśnienie, że doprawdy własnym oczom nie chce się wierzyć. Odbywało się to jakoby mniej więcej w następujący sposób: Od dłuższego czasu zmieniano systematycznie numera i nazwy na wagonach, będących własnością innych kolei, i włączano je do taboru danej kolei, usuwając tą drogą potrzebę sprawiania nowych wagonów i naprawę starych; pieniądze zaś, asygnowane na rekonstrukcję taboru, tonęły w czyjejś kieszeni... Powyższą nieprawdopodobną wiadomość *Don* uzupełnia uwagą, że owo ulotnienie się 500 wagonów powołało do życia nową posadę kontrolora, mającego czuwać specjalnie nad zwracaniem wagonów innym kolejom."

Odznaka dla personalu kolejowego wojskowego. Na mocy rozporządzenia ministerstwa wojny, wszyscy wojskowi, należący do oddziałów kolejowych, nosić mają podczas służby kolejowej, a w wojnie zawsze na lewem ramieniu żółtą opaskę z czarnemi wstęgami i to szeregowcy wełnianą, a oficerowie jedwabną.

Wjazd Flory. Przy udziale dwóch pełnych muzyk wojskowych 30. i 95. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrzów pp. Rolla i Forki odbędzie się w niedzielę d. 15. bm. na [illegible] stawie Szumanowskim wspaniały festyn: Wjazd Flory Corso kwiatowe na lodzie, połączone z rozdaniem medali premiowych. Początek festynu o godzinie pół do 4. Wjazd Flory z uderzeniem godz. 4.

Liczne kradzieże w sklepach popełniono w ostatnim tygodniu w naszem mieście, jednakże tak zręczno, iż sprawcy nie zdołano przytrzymać. Dopiero ajentowi policyjnemu Günsbergowi udało się wyśledzić złodziejkę Rojze Gold, która, jak się okazało, od dłuższego czasu urządzała polowania złodziejskie po sklepach. W pomieszkaniu jej znaleziono formalny magazyn rzeczy, pochodzących z tych kradzieży sklepowych.

Dwaj złodzieje końscy dostali się w ręce policji. Jeden nazywa się Mechel Ansel, drugi Szloma Haber. Skradli oni dwa konie we wsi Maliczkowicach w powiecie lwowskim na szkodę gospodarza gruntowego Eliasza Dmyczki. Poszkodowany włościanin spostrzegłszy kradzież puścił się w pogoń za złodziejami, których dogonił koło browaru w Lisienicach. Ansela i Habera związano i odstawiono do policji, która odstawiła ich następnie do sądu.

Kronika brukowa. Na strych domu przy ulicy Gródeckiej l. 9 dostał się wczoraj nieznany złodziej, który skradł rozwieszoną tam bieliznę świeżo wypraną.

Do hotelu pod Tygrysem przy ulicy Karola Ludwika zajechał przed tygodniem niejaki p. Włodzimierz H., wczoraj jegomość ten ulotnił się i pozostawił kufer, ale niestety próżny.

Parę koni skradziono w Kozicach gospodarzowi gruntowemu Kotiowi Kołodziejowi. Złodzieje włamali się do stajni, a zaprzągłszy konie do sani — ulotnili się bez przeszkody.

Aresztowano Stefanję Adamczyk, która okradła swojego kochanka Juljana Borowicza. Skradzione rzeczy ofiarowała Adamczyk drugiemu adoratorowi Franciszkowi Kiełbasie.

Dzisiejszy raut na dochód tow. „Pracy kobiet" rozpoczyna się o godzinie ósmej wieczór. Bilety są już prawie rozsprzedane — pozostałe można nabyć jeszcze (w małej ilości) przy wstępie na salę balową w pp. Kopeckiego, Lewickiego i Olszewskich. Układem obrazów zajęli się tacy mistrze, jak Makarewicz, Potocki i Jan Styka. Piątkowa próba udała się świetnie. Początek obrazów o godzinie dziewiątej wieczór. Dla panów strój balowy.

Windthorst znany jest z humoru, który go nawet w najprzykrzejszej sytuacji nie opuszcza. Jak wiadomo, 80-letni już dzisiaj deputowany, uległ w ubiegłym tygodniu niemiłemu wypadkowi, który na szczęście nie pociągnął za sobą poważniejszych skutków. Niezwłocznie po wypadku wysłał on do żony depeszę, w której między innemi był taki ustęp: „Kochana Juljo, bądź spokojna, moja piękność nic nie ucierpiała".

V. poufne zebranie leśników odbędzie się we wtorek, 17. lutego rb. o godzinie 6 popołudniu w gmachu dyrekcji lasów i domen przy ulicy Kopernika l. 20 (I. piętro). Na porządku dziennym będą luźne rozprawy. — O najliczniejsze zebranie wydział towarzystwa uprasza.

„Skała". Pan Adolf Stroner, uproszony przez dyrekcję stowarzyszenia, wygłosi dziś (15. lutego) jeszcze raz swój odczyt pt. „O ważności prowadzenia ksiąg rachunkowych". Początek o godz. 5 popołudniu.

Odczyt ks. Jana Stopczyńskiego został odłożony na później.

Izba inżynierska rząd upoważnionych cywilnych inżynierów, architektów i geometrów Galicji urządza dnia 15. marca o godz. 10. przedpołudniem w lokalu Towarzystwa politechnicznego (Rynek l. 30. — I. piętro) XII. zwyczajne walne zgromadzenie. Członkowie z po za obrębu Lwowa mogą w razie niemożebności przybycia, nadesłać pełnomocnictwa członkom, we Lwowie zamieszkałym, lub członkom, przybyć mającym. Porządek dzienny obejmuje następujące punkta: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. sprawozdanie czynności izby inżynierskiej, referent p. Długoszowski; 3. sprawozdanie komisji lustracyjnej, referent p. Rawski; 4. sprawa przyznania i używania tytułu dla techników, referent p. Radwański; 5. wybór komisji lustracyjnej (dwóch członków) na r. 1891; 6. wybór prezesa, zastępcy tegoż, sekretarza, kasjera, 4 członków izby i dwóch zastępców na lat 2; 7. wnioski członków — i sprawozdania z przekazanych wniosków; 8. oznaczenie miejsca zebrania następnego walnego zgromadzenia; 9. sprawa potwierdzenia i zmian statutu.

Walne zgromadzenie towarzystwa „Harmonji" odbędzie się w niedzielę dnia 22. lutego rb. o godzinie 3 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej.

Walne zgromadzenie Tow. Pomocy naukowej dla księstwa cieszyńskiego odbędzie się w sobotę dnia 28. bm. o godz. 1. po południu w lokalu Czytelni Ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodów i rozchodu, sprawozdanie rewizorów, wnioski członków i wybór połowy wydziału.

Składki. Członkowie klubu kręgielnianego „Ognisko" na dworcu kolei Karola Ludw., zamiast wieńca na trumnę śp. Anny Stamper, żony prezesa klubu, składają na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej, w połowie dla szkoły kolejowej na dworcu, a w połowie dla szkoły imienia św. Anny, kwotę 30 zł., pan Karol Tuszyński na tenże sam cel 2 zł.

Z Argentyny.

Buenos Aires 6. stycznia.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy list dr. Rudolfa Zubera, przebywającego od lat trzech w Argentynie. Młody badacz porusza w swej odezwie kwestję tak żywotną, iż nie wahamy się przytoczyć jego pisma w całej rozciągłości.

Dla emigracji są tu — w rzeczypospolitej Argentyńskiej — obecnie czasy niemożliwe; dopiero za rok, gdy się skończą wybory prezydenta, można się spodziewać poprawienia stosunków. Myśl jednak, którą dawniej podałem dr. Kłobukowskiemu, a którą, jak widzę, zajął się obecnie p. Szczepanowski, t. j. wysłania ludzi kompetentnych dla zbadania stosunków na miejscu, uważam za jedynie racjonalną dla powzięcia środków odpowiednich przeciw niegodnemu wyzyskowi biednych chłopów przez niesumiennych ajentów. Dodać tu jeszcze muszę, że — jeżeli się ma co zrobić dla uregulowania emigracji naszej, to można to doprowadzić do skutku tylko za pomocą europejskich kapitałów, bo na wsparcie, lub obietnice tutejszych rządów absolutnie liczyć nie można. Nadto będzie rzeczą niezbędną, ażeby rząd austrjacki zamiast pilnować granic i zawracania emigrantów, raczej dawał im za granicą taką opiekę i obronę, jaką otaczają swoich poddanych rządy: niemiecki, francuski i włoski. Rządy te same kierują swą emigracją i tak najlepiej usuwają [illegible] żydowskich ajentów.

Upoważniam [illegible] do zrobienia publicznego użytku z powyższych uwag moich, jeżeli to może być użytecznem, jako od rodaka tutaj na teraz przebywającego.

Dr. Rudolf Zuber."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzika różyczka", komedja w 1. akcie J. Blizińskiego, zakończy „Paziowie królowej Marysienki" operetka w 2. aktach St. Dunieckiego; wieczór o godzinie 7 „Syn Giboyera", komedja w 5. aktach Augier'a; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Marzenie mojej żoneczki", komedja w 1. akcie z francuskiego spolszczył Marceli Zboiński, nastąpi „Grube ryby", komedja w 3. aktach Bałuckiego.

Z teatru. Augier należy do rzędu tych pisarzy dramatycznych, których utwory nigdy się nie starzeją i wywołują zawsze w słuchaczu, obok prawdziwego zajęcia treścią, i to wewnętrzne zadowolenie, jakie dać może tylko rzecz prawdziwie piękna, ubrana w misternie rzeźbione ramy czy to komedji, czy dramatu. Jednym z najlepszych utworów wielkiego dramaturga francuskiego jest niewątpliwie przedstawiona onegdaj na naszej scenie komedja pt. „Syn Giboyera", pełna głęboko pojętych i prześlicznie w szczegółach opracowanych myśli, a zabarwionych językiem, jakim tylko Augier władać umiał.

Pełna nader zajmującej treści, intryga sztuki opiera się na temacie życiowym, o ile człowiek dany może być wart sam przez się i o ile działalność jego, jeżeli ma cel szlachetny, nawet w wypadku ujemnym, może być, lub powinna być napiętnowana przez społeczeństwo, lub nie..

Giboyer ma syna nieprawego. Zdolny, chętny do pracy, człowiek ten walczyć jednak musi o kęs chleba dla tego syna. Z zawodu literat i dziennikarz, dla zarobku, głównie jednak, aby syna „na uczciwego człowieka wychować", sprzedaje swoje zdolności więcej płacącemu. Naturalnie, z biegiem rzeczy postępowanio jego wykrywa się. Lecz zdrowe ziarno, zasiane przez ojca w sercu syna, wydaje pożądany owoc. Maksymiljan stał się dzielnym człowiekiem, wzorowym synem i wyrzekając się raczej szczęścia, jakie go czeka w połączeniu się z gorąco ukochaną kobietą, przygarnia do swego serca i ratuje ojca.

Obok tej głównej nici dramatu, nakreślił autor kilka wybornych typów, z życia jakby uchwyconych. Widzimy więc dumnego i sprytnego margrabiego, frymarczącego polityką, poczciwego przemysłowca, chorującego na wielkość i znakomitość i jego żonę i zacną córkę, baronową intrygantkę, goniącą za zdobyciem męża z tytułem, zaściankowego arystokratę świętoszka i wiele innych świetnie narysowanych figur.

Wszystko ujęte zaś jest w jednę całość ujmującą, akcja zaś przeprowadzona z misterną zręcznością i ubarwiona pełnym humoru i ciętym djalogiem.

O wykonaniu tej sztuki na naszej scenie możemy wydać tylko jak najpochlebniejszy sąd. W pierwszym rzędzie należy się słowo uznania pp.: Fiszerowi, Zboińskiemu, Kwiecińskiemu i Chmielińskiemu. Artyści ci oddali powierzone im role z takim zapałem, iż niejedna scena mogłaby ich nam pozazdrościć.

Lecz i inni spełnili swe zadanie, a są to również pierwsze nasze siły, panie Nowakowska, Stachowicz, Cichocka i p. Woleński. Pomniejsze role wypadły dodatnio — całość czyniła wyborne wrażenie, wystawa była nader staranna, to też licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oznak zadowolenia.

„Bitwa pod Stoczkiem". Wczoraj przypadała 60 letnia rocznica świetnego zwycięztwa ułanów polskich pod Stoczkiem. Przypominamy, że w tutejszem Tow. sztuk pięknych wystawiono właśnie znakomity utwór pędzla Rosena, który uwiecznił na płótnie tę pamiętną w dziejach 1831 r. chwilę.

Prócz tego spotykamy na wystawie kilka wcale pięknych nowości, a między innemi utwor Leona Piccarda „Z dziejów cywilizacji Rosji w XIII. w." (Car Iwan Groźny); Maurycego Trębacza „Rekonwalescentka", obraz nagrodzony medalem na wystawie paryskiej; Hugona Löfflera „Skrucha"; p. Gostyńskiej „Hala i Jurek", medaljon, oraz Popiela Ant. (rzeźbiarza) „Studjum z natury".

Konkurs fundacji Wołodkowicza. Komisja, powołana w celu ocenienia sztuk, nadesłanych na konkurs fundacji Wołodkowicza, odbyła posiedzenie ostatnie w dniu 23. stycznia. Od tej komisji otrzymuje *Czas* następujące sprawozdanie: Nadesłano ogółem na konkurs pięć utworów dramatycznych: 1. „Prorok i jego lud", 2. „Jadwiga Firlejówna", 3. „Wotum królewskie", 4. „Irena" i 5. „Król Bolesław". Żadna z nadesłanych sztuk nie odpowiada, zdaniem komisji, warunkom konkursu i wymaganiom scenicznym, jakkolwiek dwie z pomiędzy nich, a mianowicie: „Prorok i jego lud" i „Król Bolesław" zasługują na pochlebną wzmiankę. „Prorok i jego lud" posiada niezaprzeczone zalety pod względem literackim i artystycznym, nie ma jednakże warunków scenicznych i w naszych warunkach nie mógłby być w sposób odpowiedni wystawiony. Nadto temat, zaczerpnięty z odległej starożytności, nie jest zupełnie w związku z historją naszą i z tego względu nie odpowiada zasadniczym warunkom konkursu. Autor „Króla Bolesława" traktuje drażliwą, a historycznie nie wyjaśnioną należycie sprawę zamordowania św. Stanisława, który to temat nie jest stanowczo odpowiednim dla sztuki o zakroju ludowym, szczególniej, gdy ma ona być przedstawiona przy otwarciu nowego teatru krakowskiego. Z tych powodów nie przyznała komisja żadnej ze sztuk nadesłanych nagrody, lecz postanowiła rozpisać nowy konkurs.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Program I go posiedzenia lwowskiej izby handlowej i przemysłowej w poniedziałek dnia 16 lutego 1891 o godzinie 6. w lokalnościach izby.

1. Wybór prezydenta, wice-prezydenta, prowizorycznego prezydenta, rewidenta kasy.
2. Wybór komisyj certyfikatowej, kolejowej, bankowej, dla dostaw wojskowych, dla kontroli notowania kursów efektów, komisji statystycznej.
3. Wybór delegata do komisji miejskiej dla oznaczenia cen materjałów budulcowych.

Prezydent Kiselka mp. Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces.

Przegląd polityczny.

* W sferach parlamentarnych wiedeńskich utrzymują, że w tych dniach pojawi się w *Wiener Ztg.* reskrypt cesarski, powołujący JE. Dr. Franciszka Smolkę do izby panów.

* Carewicz następca przybędzie do Tonkinu w marcu. Władze francuskie czynią wielkie przygotowania na jego przyjęcie. Anglja i Francja nie zgodziły się na oddanie sprawy fundlandzkiej sądowi polubownemu; rokowania jeszcze się toczą i nie wiadomo, jak wypadną.

* Z Brukseli donoszą: Belgja zagroziła Francji, że w razie nieodnowienia traktatu handlowego, obłoży towary francuskie cłami prohibicyjnemi.

* Do Rzymu przybył biskup francuski Freppel, aby papieża powstrzymać od dalszych kroków na rzecz republikańskiej formy rządów we Francji. Na poparcie swoich wywodów ma on między innemi, że Francja całkiem zaprzestanie składania świętopietrza. W Watykanie sądzą, że nic tam nie wskóra.

* Według doniesienia z Rzymu do *Pol. Corr.*, nowy gabinet nie zmieni w niczem polityki zagranicznej, a w polityce finansowej dążyć będzie stanowczo do znaczniejszych oszczędności. W oświadczeniu swojem, jakie przedłoży izbie w sobotę, gabinet wykaże, że na razie zamyśla oszczędzić w wydatkach około 30 milj., a mianowicie 16 milj. w budżecie wojskow. 14 milj., w administracji cywilnej. Uzyskanie dalszych oszczędności jest przedmiotem studjów w łonie gabinetu. Uzasadnioną jest powszechna ciekawość, jak izba poselska przyjmie nowy gabinet i jego program.

* *France* donosi z Petersburga o przyjęciu oficerów francuskich, pułkownika Witte i kapitana Boroney przez rosyjskiego generała Tennera i oficerów rosyjskich przy zwiedzaniu koszar pułku finlandzkiego. Generał Tenner zapytał jednego z rosyjskich żołnierzy w obecności Francuzów: „Czy ty wiesz, co to jest Francja?" „Tak, wasze prewoschoditelstwo, Francja to najlepszy przyjaciel Rosji, a Francuzi to nasi bracia!" Podczas śniadania, generał Tenner wzniósł toast „na trwałość przyjaźni, jaka zawsze łączyła Francuzów z Rosjanami!" Z kolei oficerowie francuscy wznosili toasty na cześć Rosji i przyjaźni francusko rosyjskiej, a muzyka grała podczas tego „marsyljankę" i rozlegały się okrzyki: „Niech żyje Francja!" Francuzów w końcu wzięto na ramiona i obnoszono po sali.

* Anglicy zwrócili obecnie całą swoją uwagę na kwestję terytorjalną w Afryce południowej, w przedmiocie której mają się wkrótce odbyć narady między lordem Salisburym i przedstawicielami interesów angielskich w Afryce południowej, a mianowicie z pierwszym ministrem i gubernatorem kolonji na przylądku Dobrej Nadziei. Spór o porzecze Zambezi i nacisk, wywarty przez Anglję na Portugalję, wywołały, jak wiadomo, w roku zeszłym przesilenie polityczne w Portugalji. Narzucony jej wówczas traktat oburzył naród portugalski. Teraz ma być ułożony nowy traktat, w którym lord Salisbury zamierza poczynić pewne ustępstwa. Konflikt, jaki wyniknął między Anglją a Portugalją zawdzięczać należy ministrowi Rhodesowi, który samowolnie zajął krainę Manica i wypędził stamtąd Portugalczyków. W Lizbonie wyglądają z pewną obawą rezultatów narad, jakie się mają odbyć między Salisburym a reprezentantami Anglji w Afryce południowej. Gdyby i teraz Portugalja została pokrzywdzona, można się obawiać groźniejszych następstw, może gorszych jeszcze od ostatniej rewolucji w Oporto.

* „Biuro Reutera" donosi z Kairu pod dniem 13. b. m., że Osman Digma przybył pod Tokar, ale w obozie jego panuje wielka dezercja. W izbie posłów oświadczył Fergusson, że rząd angielski nic nie ma przeciw zajęciu Tokaru przez wojska egipskie, ponieważ inaczej trudno bronić te strony od plądrowań derwiszów i otworzyć drogę handlowi zbożowemu.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 14. lutego. Na wczorajszym balu dworskim tańczył arcyks. Franciszek Ferdynand pierwszego kadryla z carową. Przedwczoraj był arcyksiążę na objedzie u księcia Aleksandra Oldenburskiego, wczoraj rano był na paradzie wojskowej i wraz z carem objechał front ustawionych wojsk, poczem udał się na śniadanie do pałacu Aniczkowa.

Dzisiaj odbędzie się jeszcze objad w pałacu Aniczkowa, wieczorem zaś odjedzie arcyksiążę do Moskwy. *(G. L.)*

Petersburg 14. lutego. Arcyks. Ferdynand odjechał wczoraj o godzinie 10. wieczór do Moskwy. Na dworzec odprowadzili arcyksięcia car, ubrany w austrjacki mundur z orderem złotego runa, wszyscy wielcy książęta i dostojnicy. Z carową i wielkiemi księżnemi pożegnał się w pałacu Aniczkowa, gdzie odbył się objad, podczas którego pił car na powodzenie cesarza austrjackiego i arcyksięcia. Po tym toaście zaintonowała muzyka hymn narodowy austrjacki, a następnie wzniósł arcyksiążę toast na cześć cara i carowej i carskiej rodziny.

Arcyksiążę zamieszka w Moskwie w zamku kremlińskim jako gość carski. Podczas ostatniej rewji znów kazał car złożyć raport arcyksięciu. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 14. lutego. Kronawetter zdecydował się kandydować w Hernals przeciw Lichtensteinowi.

Wkrótce ma tu przybyć ze Stambułu specjalna komisja dla zbadania powodów śmierci tureckiego ambasadora.

Berlin 14. lutego. Utwierdza się coraz bardziej pogłoska, podana przez *Hamburger Nachrichten*, że Waldersée dlatego musiał się usunąć, ponieważ wykryto, iż prowadził rodzaj prywatnego biura prasowego i politykę na własną rękę.

Na objedzie u ambasadora francuskiego, wyraził cesarz nadzieję, że na wystawę sztuk pięknych w Berlinie, nadeszlą swe prace wszyscy artyści francuscy.

Berlin 14. lutego. Na danym wczoraj przez Caprivi'ego objedzie był cesarz i rozmawiał z Windhorstem tak wiele, iż zwróciło to powszechną uwagę.

Dzienniki donoszą, że w rokowaniach w sprawie traktatu handlowego z Austrją nie doszło jeszcze do porozumienia pod względem ceł zbożowych, i że kwestja ta została odłożoną.

Rzym 14. lutego. Rudini ma dzisiaj rozwinąć w izbie swój program, przyczem zaznaczy wyraźnie, iż jest zwolennikiem trójprzymierza.

Bolonia 14. lutego. Przeszło dwa tysiąca niezatrudnionych robotników wywołało tu rozruchy. Wielu zostało uwięzionych.

Bruksela 14. lutego. Stronnictwo robotnicze wystosowało do tutejszego episkopatu manifest, w którym wzywa duchowieństwo, aby się oświadczyło za powszechnem głosowaniem.

Londyn 14. lutego. W dzielnicy Whitechapel znaleziono znowu kobietę zabitą w sposób praktykowany przez Janka rozpruwacza.

Wiedeń 13. lutego. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 308·12, lenderbanki 218·90, s atsbany 244 25, ludwiki 212·25, rentę majową 92 20, węg. złota renta 104 85.

Wiedeń 14. lutego. Na skutek interwencji rektora uniwersytetu i techniki zaniechano zamiaru rozwiązania pierwszej liczby związków studenckich.

Budapeszt 14. lutego. W sejmie interpelował Polonyj ministra handlu, czy prawdą jest, że austrjacki minister handlu wspomniał o możliwości przerwania austro-niemieckich rokowań w sprawie traktatu handlowo-cłowego, jeśliby taryfy wyjątkowej węgierskich kolei państwowych nie rozszerzono także na austrjackie artykuły przemysłowe, tudzież czy węgierska taryfa kolejowa ma być rzeczywiście rozszerzoną na austrjackie artykuły przemysłowe, a w danym razie co Austrja da Węgrom za to ustępstwo.

Paryż 14. lutego. Z niezwykłą surowością ściąga rząd opłaty, nałożone nową ustawą na klasztory. Szarytki w Mans nie chciały wypłacić 15.000 fr., które na nie nałożono. Rząd kazał zająć cały ich ruchomy i nieruchomy majątek, między innemi wszystkie łóżka asylu, dającego schronienie 200 starcom i staruszkom, którzy naturalnie ujrzeli się nagle bez dachu i kawałka chleba.

Paryż 14. lutego. Naczelna rada francuskiej partji robotniczej wzywa wszystkich robotników do wzięcia udziału w manifestacji, zapowiedzianej na 1. maja. W odezwie powiedziano, że ograniczenie dnia robotniczego ustawą do ośmiu godzin jest tylko pierwszym krokiem na drodze do zupełnego oswobodzenia robotników.

Wspomniana rada ma wkrótce zejść się dla obrad nad sądami rozjemczymi między robotnikami i pracodawcami, dalej kwestję utworzenia własnych biur stręczenia, kwestję unormowania wynagrodzenia i nietykalności wynagrodzenia robotników.

Sofja 14. lutego. Kwestja obsadzenia tek ministerstwa wojny zostanie jutro załatwioną zapewne otrzyma ją major Sawow.

Berlin 14. lutego *Berliner Actionaer* notując krążące znowu w prasie pogłoski o mającej wkrótce nastąpić zmianie w kierownictwie ministerstwa robót publicznych, uważa je za zupełnie bezpodstawne. „P. Maybach, pisze cytowany organ, nie wykonał jeszcze wprawdzie w zupełności zamierzonych wielkich reform, a poparty zaufaniem monarchy, uważa za swój obowiązek mimo wielu trudności, służyć nadal dla dobra państwa.

Londyn 14. lutego. Przyszłoroczny budżet krajowej armji angielskiej wynosi około 18,000.000 ft. szterl.

Rzym 14. lutego. W ubiegłym roku Włochy o 441 milj. fr. więcej importowały, a dochody cłowe przyniosły o 12 milj. fr. mniej, niż w roku 1889.

Rzym 14. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, ustanawiający przy ministerstwie spraw zagranicznych posadę jeneralnego sekretarza. „Ajencja Stefaniego" donosi, że posadę tę otrzyma prawdopodobnie Malvano. Prezes izby posłów, wedle dotychczasowego zwyczaju, poda się do dymisji. *Fonfulla* donosi, że Rudini wycofa dziś wszystkie przez poprzedni gabinet wniesione projekta ustaw, łącznie z projektem reorganizacji prefektur i rozwinie program swego gabinetu, który polega w lojalnem utrzymywaniu jedynego celu, tj. pokoju i serdecznych stosunków z wszystkiemi państwami europejskiemi, dalej, aby wewnątrz państwa swoboda znalazła obronę, prawo, poszanowanie, aby budżet doprowadzono do równowagi. Rudini konferował ostatniemi dniami z ludźmi fachowymi w sprawie oszczędności w departamencie marynarki. Dopiero po ukończeniu badań w tym kierunku nastąpi nominacja ministra marynarki.

Oporto 14. lutego. Z okrętu wojennego „India" usiłowało wczoraj umknąć pięciu uwięzionych sierżantów. Warta dała ognia i czterech z nich zabito. Piątego schwycono. Pewien student, który podczas rewolucji zniszczył w miejskiej izbie radnej posągi króla Dom Luiza i Dom Carlosa, skazany został na wydalenie.

Wiedeń 14. lutego. Ministerstwo handlu zwraca uwagę władz na pewien surogat herbaty, który z Galicji dostaje się do handlu, a jako szkodliwy dla zdrowia został zakazany.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. lutego 1891 r.

HOTEL ZORZA. W. Gniewosz, z Kontów. O. Schnel, z Firlejówki. R. Suchodolski, z Sosnowa. J. Horodyski, z Kociubiniec. W. Fiscovich, z Marinpola. J. P. Braam, z Klimkówki, J. Willheim, z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. T. Żelechowski, z Korczowa. L. Chodacki, z Tarnowa. W. Jasiński, z Olszanicy. W. Rossowski, z Bieniowa. B. Stępiński, z Ozomla. H. Wachter, z Landsberga.

TEATR HR. SKARBKA

Dziś

O godzinie 7 wieczór:

Syn Giboyera

komedja w pięciu aktach Emila Augier'a

Przełożył Walery Tomaszewicz.

OSOBY:

Margrabia d' Auberive	Zboiński
Pan Maréchal	Fiszer
Pani Maréchal	Cichocka
Fernanda, córka Maréchala z 1-szego małżeństwa	Stachowicz
Baronowa Pfeffers, wdowa	Nowakowska
Hrabia de Outreville	Kwieciński
Giboyer	Chmieliński
Maksymilian Gerard	Woleński
Centuries la Haute Sort	Szobert
Wicehrabia de Vrielière	Milewski
Kawaler de Germoise	Stróżewski
Madame Vieuxlor	Czechowicz
Dubois, kamerdyner markiza	Dębicki
Służący baronowej	Gamski
Służący p. Maréchal	Chudkowski

Rzecz dzieje się w Paryżu w r. 1863.

Jutro po raz pierwszy: „**Marzenie mojej żoneczki**" komedja w 1. akcie z francuskiego spolszczona przez Marcelego Zboińskiego.

Zakończy: „**Grube ryby**", komedja w 3. aktach M. Bałuckiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84



Najlepsze trunki American, Spirit old Spirit i Cognac coctail.

Kapitały są do umieszczenia po 7—8 procent na realnościach we Lwowie. *Ignacy Rappaport*, Jagiellońska 17.

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie poleca rutynowanych ekonomów i w ogóle wszelką służbę męzką i kobiecą. 116

W **Delatynie** jest dom parterowy o trzech pokojach z przedpokojem i kuchnią, wraz z ogrodem i wszystkiemi przynależytościami od 15. maja b. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki Joanny Pfistererowej, we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 43.

Ogrodnik, obznajomiony z hodowlą drzew i roślin zagranicznych z dobremi świadectwami i poleceniami, wolny, lat 29, poszukuje w państwach umieszczenia w większym zakresie działalności. Bliższa wiadomość F. Domerecki w Kluńcach, poczta Chorostków. 111

Krawczuk zdolny masarz i kąpielowy, ul. św. Szymona l. 2, I. piętro.

Człowiek fachowo wykształcony z długoletnią praktyką jako dyrektor biór rachunkowych gospodarczych i kasjer szuka posady w większych skarbach; składa kaucję. Adres: Administracja „Dziennika Polskiego" L. 12. M.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami. **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Ulica Gołębia l. 15, pokoje kawalerskie do wynajęcia. 99

Korespondencja prywatna.

„179".

Tylko „cni IIItwsir utgutslnir rut snih dne pif" — wuj dostał wyjaśnienia które Ci udzieli ustnie, w każdym razie staraj się.... Aipil wekt ceg „hdnis nut gntsl". Czekam i myślę o tem. — Oczki Twe całuję. Fou.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

LEŚNICZY

z niższym egzaminem państwowym, i kilkunastoletnią praktyką lasową, obznajomiony z hodowlą chmielu, z dobremi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1. marca lub kwietnia r. b. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresą: „Leśnik" 2—2 u Wgo E. Wojcickiego, rządcy w Jatwięgach, poczta Krukienice. 1160

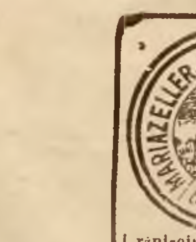
Biuro nauczycielskie
Ludmiły Skowrońskiej
w Krakowie, Krupnicza 3,
poleca: 1165
Nauczycielkę Polką, wychowaną w Paryżu, z wyższem wykształceniem w językach francuskim, niemieckim, rysunkach i doskonałą muzyką.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Do lokacji kapitału szczególniej stosowne.
4½% Listy zastawne
austrjackiego
Centralnego Banku kredyt. ziemskiego
uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne
Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**
Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.
Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 615
Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.
Wiedeń, Wollzeile 10. **„MERCUR"** Wiedeń, Strobelgasse 2.

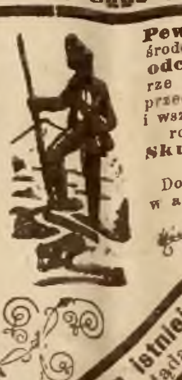
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: **REINHOLD i BUBER**
w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069



MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i z nich wynikłych dolegliwościach, czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wyłożone lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza pieczątka ochronna. Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Za poprzedniem wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr. **3.20.**
Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

L. Losera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Losera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Lundesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach W. v. Alth, dr. J. barber.

CHLORAL w PEREŁKACH
P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis
Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 504
We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane
HERBATY chińskie.
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt = 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Poszukuję kupna
majątku ziemskiego
lesistego
blisko kolei położonego, wartości nad 130 tysięcy zł. w. a.

Zgłoszenia z podaniem dokładnego opisu majątku przyjmuje kancelarja Wgo Dra Włodzimierza Krosińskiego, adwokata krajowego we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 6.

Pośrednictwo wykluczone. 1159

Czekoladę i Kakao
polecone przez
Tow. lekarskie krakowskie 1007
poleca
HENRYK TRETER
właściciel
PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY
we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Tylko 3 zł. w. a.
300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a 1½ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stosowne przed łóżka, para 2 złr.
ADOLF SOMMERFELD, Dresden.
Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 765

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Tyrolskie materje Loden
wyrabiane z wełny owiec górskich
na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d.
poleca w bogatym wyborze 1034
Skład fabryczny
WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).
Próbki gratis i franco.

Zamówienia na
Saateckie sadzonki chmielu
wykonuję osobiście wprost z Saazu. 1145
Staraniem mojem jest dostarczać producentom sadzonek wybieranych z najlepszych plantacyj z Saazu. O wczesne zamówienia upraszą
M. Weinreb
handel chmielu
we Lwowie, ul. Trybunalska 12.

Najlepszej jakości
PŁÓTNA
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera Synów
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

LOHSEGO sławne na cały świat specjalności
dla pielęgnowania skóry:



EAU DE LYS DE LOHSE.
Flakony oryginalne po zł. 1·50, 2·80 i 5 zł.
Od przeszło 50 lat niezrównane jako najlepsza woda do skóry dla utrzymania **pełnej świeżości młodzieńczej,** jakoteż dla pewnego usunięcia **piegów,** opalenia, czerwoności, żółtych liszajów i **wszelkich nieczystości skóry. Biały i różowy** dla blondynek, **żółty** (Rachel) dla brunetek. 158
LOHSEGO Lilienmilch-Seife (Mydło)
przecudnego zapachu dla swej **czystości i doskonałości** najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; **sztuka 60 ct. różowe 1 zł.**
Przy zakupnie mych fabrykatów należy baczyć na firmę:
GUSTAW LOHSE 45 Jägerstrasse 46 **w Berlinie**
Nadworny Perfumer.
Można nabyć we wszystkich aptekach i lepszych perfumerjach Austro-Węgier

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje czarne na frakowe i salonowe ubrania tak zwane Crêpe-Kamgarn apretowany etc.
w ogromnym wyborze po bardzo przystępnych cenach.

KNEIPP!
Kneippa dzieło **„Moje leczenie wodą"** wyczerpane; nowe wydanie wyjdzie około 8. b. m. Cena nowego wydania 1 zł. 92 ct. w oprawie, z przesyłką 2 zł. 12 ct.
Tegoż autora dzieło p. t. **„Tak żyć potrzeba"** znajduje się również w druku i wkrótce na skład otrzymamy. 1194
Oba powyższe dzieła posiadamy także w oryginalnem wydaniu niemieckiem).
KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie, Plac Halicki liczba 14.

W kaszlu i chrypce
nadzwyczajnie skuteczne i wielką ulgę przynoszą
cukierki klonowo-słodowe
wyrabiane ze soku klonów amerykańskich z dodatkiem ekstraktu słodowego, przez c. k. uprzywilejowaną fabrykę
A. MOLNAR, w Budapeszcie
w pakietach po 10, 15, 20 i 30 centów.
Skład we Lwowie: w handlu
St. Markiewicza
w Rynku liczba 42
i w innych znaczniejszych handlach.

Podziękowanie.

Do Wielmożnego Pana Dra **Emila Dawidowicza** w Mielnicy.

Większej sławy i reklamy nie przysporzy Ci publiczne moje podziękowanie w Twym Wny Panie Dobrodz. zawodzie, jaką sobie umiejętną wiedzą i wszechstronnem wykształceniem, szlachetną i prawdziwie ojcowską troskliwością w sercach wszystkich zaskarbiłeś.

Przyjm Wny Panie Konsyljarzu Dobr. przeto tych słów parę jako dowód dozgonnej wdzięczności za Twe trudy i za Twoje szczere poświęcenie się, z jakiem otaczałeś i otaczasz jeszcze obecnie zupełnie bezinteresownie ciężko cierpiącą moją żonę, mając ją w swej umiejętnej kuracji i opiece, wyrwałeś ją z objęć niechybnej śmierci, wróciłeś mi żonę, a dzieciom matkę.

Bóg miłosierny niech Ci zacny Panie wynagrodzi Twe Dobrodziejstwa, byś mógł i dalej trudzić się zdrowo i czerstwo dla cierpiącej ludzkości, w sercach której gorąca modlitwa o zdrowie i pomyślność dla Ciebie Wny Panie Konsyljarzu Dobrodz. i wdzięczność nigdy niewygaśnie. 1168

Łączę wyraz najgłębszego szacunku i poważania z jakiem się kreślę wdzięczny

Albin Kamiński,
komisarz c. k. straży skarbowej.
Mielnica, dnia 12. lutego 1891.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% " " bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% " Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% " " bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% " propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
" " gospodarskiej " " 20 "
" " „R. Ditmara niewybuch." 30 "

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczk. waż. koło 140 kl. stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226. 1888

Najprzedniejszy olej do lamp prawdziwych

Tylko nieeksplodująca Nafta

Wielki krach!

Przez amerykańskie stosunki cłowe odkupiłem cały zapas słynnych wielkich

Chustek do okrycia

po nie do uwierzenia taniej cenie

1 zł. 50 ct.

chustek grubych, ciepłych i nie do zniszczenia w każdej dowolnej barwie z pysznemi bordurami i frendzlami, półtora metra długich i szerokich.

Należy się przeto spieszyć, jak długo zapas starczy, gdyż nie wróci podobna sposobność. Nabywać można za gotówkę lub zaliczką przez znaną firmę: 614

D. KLEKNER,
W WIEDNIU,
I., Schönlaterngasse Nr. 13.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera:**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH,** po angielski w **24-ch LEKCJACH.** Cena metody niemieckiej kurs niższy 80 ct., kurs wyższy 2 zł. 10 ct., zeszytami po 15 ct. komplet tj. oba kursa razem 2 zł. 60 ct. Metoda angielska z wymową, kurs niższy 90 ct. **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami po 47, 20 i 10 ct., oprawny 60 ct. — **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI z 340 FIGUR,** tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi po 34, 20, 14 i 7 ct.

Skład główny w księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie. 1027

Wydawca Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.